Dziś w numerze: „Kultura i sztuka“

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-97. Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 13 | Poniedziałek, dnia 14 lipca 1947 r. | Konta: PKO „Zryw“ Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140. Konto bież. Bank Gosp. Spółdz., Bydg., konto 8086 | Nr 189

Bohater polskich skrzydeł



Jan Zumbach bohater dywizjonu 303, as lotnictwa alianckiego przybył 10. 7. br. do Warszawy

Foto — SAP

Gwałtowne walki w Grecji

Demonstracje w Ameryce

przeciw represjom rządu greckiego

LONDYN (obsł wł.). W Grecji walki rozgorzały głównie na pograniczu albańskim, gdzie wojska rządowe nacierają na siły powstańców w liczbie 4.000 ludzi.

Kierownik komitetu wykonawczego pomocy amerykańskiej dla Grecji oświadczył, że do wysyłki gotowe są znaczne ilości żywności. Ameryka przeznacza wielkie sumy na rolnictwo greckie, urządzenia portowe, środki transportowe i przemysłowe.

NOWY JORK (PAP) Przed gmachem konsulatu greckiego w Nowym Jorku odbyły się w czwartek demonstracje na znak protestu przeciwko represjom rządu greckiego wobec żywiołów demokratycznych. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele 24-ch organizacji robotniczych. Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko obecnemu rządowi greckiemu, domagając się zwolnienia aresztowanych antyfaszystów i zaprzestania dalszych aresztowań. Analogiczna demonstracja odbyła się przed hotelem, w którym zamieszkał, bawiący obecnie w Nowym Jorku, grecki minister spraw zagranicznych Tsaldaris.

Układ gospodarczy ZSRR — Czechosłowacja

PRAGA (obsł. wł.). Radio praskie podało wiadomość, iż premier Gottwald po powrocie z Moskwy oznajmił o zawarciu 5-letniego układu gospodarczego między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim. Premier Gottwald nie podał żadnych szczegółów, zaznaczył jedynie, że w dniu jutrzejszym ogłoszony zostanie w tej sprawie oficjalny komunikat.

Wniosek Rumunii o przyjęcie do ONZ

BUKARESZT (obsł. wł.) Rumunia zgłosiła formalną prośbę o przyjęcie jej w poczet członków ONZ. Podanie Rumunii, tak samo jak podanie Austrii i Włoch rozpatrzone zostanie po ostatecznej ratyfikacji traktatów pokojowych z tymi państwami.

Układ turecko - amerykański

ANKARA (obsł. wł.) W Ankarze podpisany został układ amerykańsko-turecki, określający w jaki sposób zużyta ma zostać pomoc amerykańska dla Turcji w wysokości 100 milionów dolarów.

Układ przewiduje, że Turcji nie wolno odstępować sprzętu wojennego trzeciej stronie bez wiedzy i zgody Ameryki. Układ może być rozwiązany przez jednego z kontrahentów jeśli ONZ uzna pomoc za niewskazaną czy niekonieczną.

Pierwsze echa z konferencji w Waszyngtonie

Wielka pożyczka na odbudowę Zagłębia Ruhry

Oświadczenie gen. Clee. Dyrektor banku wyraził już zgodę

BERLIN (obsł wł.). Generał Clee oświadczył wobec przedstawiciela agencji „United Press“, że delegaci odbywającej się w Waszyngtonie konferencji anglo-amerykańskiej w sprawie węgla z Zagłębia Ruhry, zwrócą się do banku importowo-eksportowego o udzielenie pożyczki w wysokości 75 milionów funtów szterlingów. Pożyczka ta zużyta zostanie na sprowadzenie nowych maszyn górniczych i poprawienie bytu górników Zagłębia Ruhry przez budowę nowych mieszkań, lepszej płacy, odzieży i wyżywienia.

Dyrektor Międzynarodowego Banku-Eksportowo-Importowego zaznaczył, iż takiej pożyczki chętnie udzieli, zdając sobie sprawę z tego, iż kwestia węgla Ruhry jest kwestią odbudowy Europy.

Burza w Słowacji

PRAGA (PAP). Nad południową Słowacją przeszła w tych dniach groźna burza, połączona z wichrem. Szalejący żywioł wyrządził milionowe szkody. W miejscowości Moczenok zginęło 15 dzieci, które pasąc gęsi na łąkach nie zdążyły uciec do domów.

Budżet Francii

170 miliardów — uchwalony

PARYŻ (obsł. wł.) Francuskie Zgromadzenie Narodowe ostatecznie zatwierdziło budżet państwa w wysokości 170 miliardów franków.

Premier Ramadier w dalszym ciągu prowadził rozmowy z przedstawicielami związku urzędników państwowych. Korespondenci podkreślają, że doszło do porozumienia i premier ogłosi dziś ostatecznie swoją decyzję w sprawie podwyżki płac.

Zmiany w armii amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Po rezygnacji gen. Eisenhowera w armii amerykańskiej dokonano szeregu zmian. Najważniejszą z nich jest nominacja na stanowisko zastępcy szefa sztabu gen. dywizji Lawtona Collinsa, dotychczasowego szefa służby informacyjnej ministerstwa wojny. Collins wymieniany był jako drugi najpoważn. kandydat na szefa sztabu po generale Bradley'u szefie departamentu do spraw b kombatantów.

Pomoc ofiarom terroru wyborczego

WARSZAWA (PAP). Komitet Pomocy Rodzinom Ofiar Terroru Wyborczego Reakcji przy KCZZ, po półrocznym okresie swojej działalności, zebrał w kraju ogółem 4.666.153 zł. Ponadto dzięki pomocy Polonii zagranicznej zebrano 550 dolarów i 1.150 denarów oraz 40 paczek żywnościowych CARE.

Z sum tych wypłacono dotychczas 220 rodzinom 4.165.000 zł i wręczono wszystkie paczki żywnościowe najbardziej potrzebującym rodzinom osieroconym po zamordowanych działaczach demokratycznych.

Echa zaręczyn na dworze brytyjskim



Zaręczyny następczyni tronu angielskiego, księżniczki Elżbiety z b. księciem greckim Filipem Mountbatten spotkały się z życzliwym przyjęciem ludności całego imperium. Mieszkańcy Londynu zgotowali narzeczonym serdeczną owację, kiedy ukazali się na ulicach tuż po oficjalnym ogłoszeniu zgody pary królewskiej na to małżeństwo. Na zdjęciu od lewej: król Jerzy VI, księżniczka Elżbieta, jej siostra Małgorzata, królowa i narzeczony ks. Filip.

Opozycja w USA

Kto bacznie obserwuje obecny kierunek amerykańskiej polityki, zwłaszcza zagranicznej, kto uważnie śledzi zachodzące w narodzie amerykańskim głębokie przemiany wewnętrzne, kto wnikliwym okiem ogarnia całokształt zagadnień amerykańskich i powiązanych z nimi problemów światowych, tego nie zdziwi rosnąca z każdym dniem w społeczeństwie amerykańskim opozycyjność wobec obecnych rządców Stanów Zjedn. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że dzisiejsi władcy Białego Domu i Kapitolu dobrze obwarowali się w swoich fortecach, że udzielają im nieograniczonego poparcia dolarowicze amerykańscy, że służy im ciężki przemysł, wszystkie trusty i koncerny — i że nie żałują im niczego wszyscy imperialiści po drugiej stronie Oceanu — obojętnie, czy wyznają program partii republikańskiej czy zapisani są na listach partii demokratycznej.

Wszystko wskazuje jednak na to, że i w Ameryce rosną szeregi buntowników przeciwko obecnej światowładczej polityce różnych Trumanów i Marshallów. Zwłaszcza amerykańskie związki zawodowe, których wielka siła liczebna doznaje niestety osłabienia na skutek rozproszkowania organizacyjnego świata pracy, ocknęły się z długoletniej zadumy i coraz jawniej i śmielej występują nawet z postulatami politycznymi. By nie dopuścić związków zawodowych do większego głosu, usiłuje się amerykański świat pracy terroryzować przy pomocy ustaw antyrobotniczych, które — jak dotąd — spełniają w Ameryce raczej rolę przysłowiowego kija zatkniętego w mrowisko.

Człowiekiem, który właśnie kładzie podwaliny pod „nową Amerykę“, jest Henry Wallace. Widząc, co się dzieje w szeregach tak republikanów jak i demokratów, nieustraszony ten polityk amerykański dąży do utworzenia w Ameryce trzeciego stronnictwa politycznego — liberalno - postępowego. Idea nowej partii cieszy się w St. Zjedn. z każdym dniem większą popularnością. Nie powstanie ona prawdopodobnie przed latem 1948 r. ze względów tak formalno-prawnych jak i taktycznych. W tej chwili działa już w Ameryce „stowarzyszenie postępowych obywateli“, która to organizacja uchodzi za zalążek przyszłej nowej wielkiej partii politycznej, mającej na celu uzdrowienie zagmatwanych stosunków amerykańskich, a zwłaszcza doprowadzenia do zaniechania zachłannej i zaborczej — posiadającej wszelkie cechy manii wielkości — polityki obecnych dolarowych partyj amerykańskich. Nowy amerykański ruch polityczny, cieszący się już dziś wielkim wzięciem, niewątpliwie wtedy, gdy zostanie ostatecznie zmontowany jako partia polityczna, znajdzie w Ameryce tak liczne rzesze zwolenników że zdoła zmusić swoich przeciwników politycznych do zrewidowania wyznawanych obecnie poglądów, o ile nowa partia sama nie zdoła uchwycić steru rządów.

Powodzenie nowej partii politycznej w Ameryce zależeć będzie

oczywiście od tysiąca okoliczności. Przede wszystkim za partią tą opowiedzieć muszą się — obok szerokich rzesz pracowniczych — wybitni, znani i popularni w Ameryce ludzie. Jednym z tych, którzy — według prasy amerykańskiej — znajdą się w nowej partii, jest cieszący się w St. Zjedn. świetną opinią, a znany ze swoich liberalnych i postępowych poglądów gen. Eisenhower. W nim Wallace zyskałby nieprzeciętnego sprzymierzeńca w walce o realizację haseł rooseveltowskich.

Wiadomo już dziś, że tak republikanie jak i większość demokratów za pomocą wszelkich godziwych i niegodziwych środków usiłować będą nie dopuścić do powstania liberalno-postępowego ugrupowania politycznego. Czynniki, przez partię tę i ludzi tych partyj opanowane, zrobią wszystko, aby zdusić w zarodku nowy, zagrażający im bardzo poważnie ruch polityczny. Niebywałej energii, niezwykłego hartu ducha i ogromu silnej woli wymagać będzie akcja Wallace'a. Różnymi sposobami magnaci i potentaci dolarowi starać się będą utrącić tego niewygodnego i niebezpiecznego przeciwnika politycznego. Gdy jednak ruch ten przemoże pierwszy atak swoich zagorzałych przeciwników i usunie kłody rzucane mu pod nogi przez dzisiejszych możnowładców amerykańskich — wtedy ruch ten potoczy się przez kraj jak lawina i zatriumfuje. Naród amerykański w swoich szerokich masach bynajmniej nie jest imperialistyczny. Chce uczciwie pracować, godziwie zarabiać i spokojnie żyć. Plany zaborcze dzisiejszych władców Ameryki są mu obce. Im wyraźniej plany te przed nim się zarysują, tym rychlej skonsoliduje się także w tym kraju „nieograniczonych możliwości" skuteczna i zbawienna dla świata opozycja.

Emigracja do Kanady

Rząd kanadyjski zgodził się na przyjęcie dalszych 5.000 uchodźców z krajów europejskich, tak, że ogólna liczba uchodźców, których Kanada zamierza przyjąć, wzrosła do cyfry 10.000.

Proces „Liceum"

Szczegółowe zeznania oskarżonych z III dnia procesu

Szczegóły zeznań osk. Alenowicza w 3-cim dniu rozprawy przedstawiają się następująco:

ALENOWICZ rozpoczął pracę konspiracyjną w 1942 roku jako łącznik na wschód. Miał bezgraniczne zaufanie do Żuka widząc jego pełną poświęcenia pracę. Gdy wojska sowieckie uwolniły Wilno, osk. zaprzestał konspiracyjnej pracy i wyjechł do Lublina, gdzie pracował w PKP. W listopadzie 1944 r. spotkał Żuka, który skłonił go do wznowienia działalności podziemnej. Osk. był wówczas rozżalony na władze radzieckie w związku z wywiezieniem jego brata. „Żałuję tego, oświadcza Alenowicz, bo teraz, tu na sali sądowej, w pierwszym dniu procesu spotkałem brata". W Lublinie osk. prowadził wywiad na terenie DOKP. W czerwcu 1945 r. przeniósł się pod wpływem Ciborskiego do Warszawy do pracy w warsztatach samochodowych. Następnie wyjechał do Łodzi, gdzie spotkał się z Sadowską i innymi oskarżonymi. Został wówczas szefem kurierów i dopomagał w organizowaniu grupy wywiadowczej. W marcu 1946 r. otrzymał od Sadowskiej rozkaz wyjazdu za granicę i różne materiały. Wyjazd nie nastąpił ze względu na aresztowanie Sadowskiej.

Osk. **MIECZYSŁAW BŁASZKIEWICZ** przyznaje się do zarzutów aktu oskarżenia oprócz zarzutu prowadzenia wywiadu. Prace w konspiracji rozpoczął w Wilnie w AK. w 1943 r. W lutym 1945 r. przyjechał do Lublina, gdzie Ciborski zaproponował mu dalszą pracę podziemną. Pełniąc funkcję kuriera osk. wyjeżdżał dwukrotnie w 1945 r. do Wilna z instrukcjami i pieniędzmi (złotymi rublami). Korzystał wówczas z przebrania i dokumentów oficera WP., dostarczonych przez Ciborskiego. Następnie jeździł kilka razy do Łodzi do płk. Rzepeckiego. Sadowska poleciła osk. udać się za granicę do Andersa z materiałami. Droga prowdziła przez Regensburg, gdzie pomógł osk. „Major Mikołaj". W Ankonie osk. wręczył przywiezione materiay jakiemuś pułkownikowi. Osk. otrzymał dalsze instrukcję, żadające bardziej dokładnych informacyji, szczególnie w dziedzinie wojskowej. Zaopatrzony w dokumenty, 8,000 dolarów i szyfr na błonie filmowej osk. powrócił do Polski w końcu lipca 1946 r., gdzie oddał pieniądze. szyfr i instrukcje Sadowskiej. Po aresztowaniu Sadowskiej, osk. wahał się, czy uciekać za granicę przed aresztowaniem, co go nie pociągało, ponieważ znał trudne warunki życia na obczyźnie.

Na pytania prokuratora osk. przyznaje, że służył przez pewien czas w ochronie płk. Rzepeckiego. Następnie stwierdza, że orientował się w tym, i gen. Anders i jego sztab utrzymywali kontakty z jednym z państw zachodnich.

Os. **STANISŁAW KAROLKIEWICZ** przyznaje się do winy tylko częściowo. W 1939 r., uciekał z niewoli niemieckiej i wstąpił do partyzantki w augustowskim. Następnie dowodził oddziałem partyzanckim, przeprowadzając szereg udanych akcji przeciwko Niemcom m. in. w Prusach Wschodnich. W tym czasie osk. współpracował z partyzantką radziecką, otrzymując za to m. in. podziękowanie od gen. Kapustina. Po wyzwoleniu Polski osk. miał duże trudności z otrzymaniem pracy i zetknąwszy się z Darskim i Ciborskim przystąpił, na rozkaz swego b. dowódcy płk. Prawdzica do pracy konspiracyjnej. Zaprzecza również, jakoby miał wydać Darskiemu rozkaz zamordowania żołnierza radzieckiego, przyznaje się natomiast do wydawania fałszywych dokumentów. Osk. twierdzi, że należał do tej grupy Komendy WIN, która uważała, że należy zaprzestać dalszej pracy konspiracyjnej. Osk. żałuje, że nie ujawnił się w czasie „akcji Radosława" i powołuje się na rozkaz płk. Rzepeckiego potępiającego tę akcję. Po powrocie od Andersa Żuk zlecił osk. zorganizowanie komórki kontrwywiadowczej, która miała na celu ubezpieczenie grupy wywiadowczej. Zgodę na pełnienie tej funkcjfi osk. motywuje brakiem zaufania do szczerego podejścia władz bezpieczeństwa w czasie pierwszej amnestii. Osk. twierdzi, że informacje z terenu Min. Bezpieczeństwa zbierał właśnie w celu przekonania się o nastawieniu władz do tej sprawy. Z kolei na pytania prokuratora osk. przyznaje, że korzystając ze stosunków swego szwagra Majeranca w PPS, ułatwił wywiadowi podziemnemu uzyskiwaniu informacji z tej partii. Majeranc pracował w wydziale wojskowym CKW PPS i dzięki temu osk. wprowadził tam Dunina, pomimo, że — jak sam przyznaje — stosunki między osk. a Majerancem nie były dobre. Następnie osk. przyznaje się do dorstarczenia wywiadowi szeregu materiałów, dotyczących władz bezpieczeństwa i wojska. Na pytania obrony osk. opowiada o uratowaniu w czasie okupacji rodziny żydowskiej i o włączeniu do swego oddziału partyzanckiego grupy powstańców z ghetta warszawskiego.

W odpowiedzi na pytanie obrony, oskarżony oświadcza, że gdyby w okresie ostatniej amnestii był na wolności — ujawniłby się, napewno.

Następny oskarżony, **CZESŁAW ATMINIS**, przyznaje się do winy, pragnie jednak udzielić pewnych wyjaśnień. W czasie okupacji w pracy konspiracyjnej udziału nie brał. W styczniu 1945 roku wstąpił do WP. Do Warszawy oskarżony jednak nie dojechał z oddziałem, gdyż uciekł wraz z kolegami z transportu koło Wołomina. Uczynił to dlatego, że w drodze opowiadano, iż transport ma być skierowany na Syberię. Po kilku dniach Atminis dotarł do Warszawy, gdzie spotkał się z kolegami, z którymi razem uciekł z wagonu. W pierwszych dniach kwietnia 1945 r. zaczął pracować w jednostce wojskowej jako szofer.

W połowie lipca jeden z kolegów z Wilna skontaktował oskarżonego z kpt. Ciborskim. Kpt. „Janek" zaproponował oskarżonemu pracę w organizacji pod warunkiem, że zjawi się z samochodem.

Oskarżony skradł w jednostce wojskowej, gdzie był szoferem, samochód ciężarowy marki „Ford". Samochód został przemalowany i otrzymał inne numery, a Atminis dostał fałszywe dokumenty i pistolet Parabellum który miał przy sobie w czasie zatrzymania. Początkowo nie wiedział, jaka to jest orgnizacja, potem dowiedział się, że to ochrona sztabu.

Pierwszy dzień obrad konferencji w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.) Wczoraj rozpoczęła się w Paryżu na Quai d'Orsay konferencja przy udziale delegatów 16 państw. Udziału w konferencji odmówiło 8 państw, a mianowicie: Czechosłowacja, Polska, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Albania, Jugosławia i Finlandia, której odmowa nadeszła jako ostatnia. Finlandia motywuje swoje stanowisko tym, że nie weszły jeszcze w życie traktaty pokojowe, więc udziału w konferencji nie bierze, ale jest gotowa współpracować w dziedzinie udzielania informacji natury ściśle gospodarczej. Hiszpania i Niemcy nie zostały zaproszone, jednak zachodnie strefy okupacyjne Niemiec są reprezentowane przez swych przedstawicieli. Ogółem na konferencję zjechało 6 ministrów spraw zagranicznych, w tym włoski, min. spraw zagranicznych, hr. Sforza.

Konferencja, której nadano oficjalne miano: konferencji dla gospodarczej współpracy Europy została otwarta przez min. Bidault. Zdaniem francuskiego ministra konferencja utworzyć ma dla narodów bilans potrzeb oraz istniejących zasobów i zapasów.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczył Bevin.

Według przypuszczeń, ogólna debata nad planem Marshalla potrwa 3 dni, po czym kontynuować będą prace poszczególne komisje techniczne, które przedłożą do września br. swe sprawozdania Ameryce.

LONDYN (PR). Amerykański minister handlu Harriman oświadczył w Londynie, że państwa, które obecnie odmówiły udziału w konferencji gospodarczej w Paryżu, będą mogły w przyszłości przystąpić do współpracy narówni z innymi uczestnikami konferencji, o ile uznają to za stosowne. Odmowa udziału w konferencji nie oznacza bynajmniej, że państwa te całkowicie pozbawione zostaną pomocy amerykańskiej.

Wielkie uroczystości ku czci Wacława z Szamotuł

Szamotuły, w lipcu.

Miasto Szamotuły, 35 km oddalone od Poznania, leży na szlaku kolejowym Poznań — Szczecin. Dumne ze swoich sławnych synów: rektora Akademii Lubrańskich Grzegorza Snopka, astronoma i matematyka Mateusza z Szamotuł, filozofa Wojciecha Krypy, Jana Paterka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i in. zdawien dawna nazwane zostało „miastem uczonych". Szamotulanie w pełni doceniają Wielkich Synów swego miasta i umieją czcić ich pamięć przez często wydawane biografie i inne wydawnictwa, rozmaite obchody itd.

W niedzielę, 13 bm. odbędą się w Szamotułach wielkie uroczystości, zakrojone na skalę ogólnopolską, ku czci wielkiego kompozytora królewskiego XVI wieku — Wacława z Szamotuł. W roku bieżącym przypada 400-na rocznica powołania Wacława z Szamotuł na kompozytora króla Zygmunta Augusta i przyjęcia go w poczet sławnej nadwornej kapeli ludowej, która — składając się z różnego rodzaju wirtuozów, instrumentalistów i wokalistów, różnych narodowości — uświetniała swymi produkcjami uroczystości państwowe. W roku bież. przypada jednocześnie rocznica śmierci Wacława z Szamotuł, bezsprzecznie największego muzyka polskiego XVI-go wieku.

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Sztuki i Pięknej Książki w Szamotułach zawiązał się Komitet uczczenia pamięci Wacława. Postanowiono m. in. wydać wszystkie kompozycje Wacława: pieśni, motety, psalmy, lamentacje i pasje w pięknym wydawnictwie bibliofilskim pod red. znanego muzykologa prof. Uniwersytetu Pozn. dr Adolfa Chybińskiego. (Ze względu na duże koszta wydawnicze, Towarzystwo ogłosiło subskrypcję w wysokości 3.000 zł za 3 zeszyty).

W ramach uroczystości w dniu 13 lipca br., nad którymi protektorat objęli Min. Oświaty dr Stanisław Skrzeszewski i Min. Kultury i Sztuki dr Stefan Dybowski, odbędzie się w Szamotułach wielki zjazd chórów kościelnych i świeckich, połączony z odsłonięciem pomnika Wacława z Szamotuł i zjazdem przedstawicieli świata muzycznego i śpiewaczego z całej Polski.

Franciszek Białasik.

Na konferencji zbożowej delegaci mówią o katastrofalnej sytuacji żywnościowej

PARYŻ (obsł. wł.). W dalszym ciągu obrad międzynarodowej konferencji zbożowej, poszczególne państwa przedłożyły swoje zapotrzebowania. Delegat Włoch oświadczył, że sytuacja żywnościowa we Włoszech grozi katastrofą, jeśli kraj nie zdoła podwoić importu. Delegat Egiptu skarżył się na brak nawozów sztucznych. Delegat Francji stwierdził, że import zboża do Francji musi być zwiększony, gdyż dalsza obniżka racji chleba groziłaby poważnymi zaburzeniami społecznymi.

Tysiąc cudzoziemców zwiedziło „Przemysł Ziem Odzyskanych"

WARSZAWA (obsł. wł.) Wystawę „Przemysł Ziem Odzyskanych" zwiedziło przeszło tysiąc cudzoziemców, którzy uznali ją za jedną z najlepszych wystaw w Europie. Zamknięcie wystawy, cieszącej się niebywałym powodzeniem, nastąpi 13 lipca.

FELIETON KULTURALNY

Alfred Kowalkowski

O rozwiązłości mowy wiązanej

W rozprawach z dziedziny poezji czytamy najczęściej nie o mowie, lecz o języku poetyckim. Wyraz „język" ma tu znaczenie wybitnie przenośne, w słowie tym zatarła się już wszelka obrazowość, pozostała czysta abstrakcja, możnaby nawet powiedzieć, że jest to pojęcie papierowe, bo w literaturze, do której się odnoszą zwykle wszelkie dociekania językowe, pozostało już samo tylko słowo pisane i rzadko tylko czyta się obecnie książki głośno, nawet w ostatnich czasach mało recytuje się wierszy.

A przecież u kolebki poezji stało jedynie słowo żywe, mówione. Tak było za czasów Homera, kiedy to pieśniarze wygłaszali długie opowieści poetyckie, tak było jeszcze w średniowieczu, gdy poeci wędrowni i trubadurzy często nawet pisać nie umieli. Jednakże od czasu, kiedy literatura, a więc sztuka posługująca się mową jako środkiem wyrazu, sprzymierzyła się z pismem, nastąpił w tej dziedzinie gwałtowny przewrót. Dawniej poezja oddziaływała na słuchacza treścią słów, dźwiękiem swoim i gestem recytatora, dzisiaj pozostaje poecie dla wyrażenia myśli i przeżyć przeważnie tylko nieme słowo, zaklęte w znakach graficznych, uporządkowane znakami przestankowania. Stąd tak częste trudności, wynikające przy interpretowaniu jakiegoś tekstu. Występuje to najwyraziściej w teatrze, gdzie aktor nie zawsze wydobędzie ze słowa to, co zamierzył autor. Ale również w poezji nieraz czytelnik nie trafi w ten sam ton, w który uderzył poeta.

Weźmy do ręki jakikolwiek wiersz, a łatwo stwierdzimy, że nawet u poetów stosunkowo zrozumiałych trudno się zorientować odrazu, jaki nastrój pragnie pisarz wywołać. Jeden z utworów Mickiewicza zaczyna się taką strofą:

„Nad wodą wielką i czystą
stały rzędami opoki,
i woda tonią przejrzystą
odbiła twarze ich czarne."

Dopiero ostatnie słowo, przymiotnik „czarny", pozwala nam przypuścić, że nastrój — być może będzie tu melancholijny, że będzie to wiersz przepełniony smutkiem, bo sam początek, w którym mowa o wielkiej i czystej wodzie i o przejrzystej toni zapowiada raczej wydźwięk dosyć pogodny. Lecz druga zwrotka, w której motyw czerni podkreślony zostaje po raz wtóry, daje nam niejaką pewność, że jest rzeczywiście tak, jak przypuszczaliśmy:

„Nad wodą wielką i czystą
przebiegły czarne obłoki;
i woda tonią przejrzystą
odbiła kształty ich marne."

I znowu ostatnie słowo posiada decydujące znaczenie. „Marność kształtów" odbitych we wodzie stwarza w nas ostatecznie zamierzone przez poetę wrażenie smutku i rezygnacji. Utwór ten jest jednak stosunkowo łatwy, jakże bowiem często się zdarza, że nawet po przeczytaniu całego wiersza nie wiemy, czy wzbudził on w nas ten oddźwięk, którego pragnął autor.

Poezja liryczna, mająca wyrażać najskrytsze drgnienia uczuć z chwilą, gdy nie jest już wygłaszane ustnie przez autora, staje się więc nieraz pewnego rodzaju rebusem, gdzie — jak wiadomo — z oderwanych obrazów trzeba odgadnąć sens całego zdania. Rapsodowie greccy, francuscy trubadurzy, bardowie wędrowni nie sprawiali tych kłopotów swym słuchaczom. Interpretując sami swe utwory podawali odbiorcom wszystko co wiersz zawierał, przy tym zaś podkreślali często nastrój odpowiednim do treści akompaniamentem muzycznym.

Dzisiaj poeta oddziaływuje zwykle z odległości, jego zadaniem byłoby więc stworzenie przez środki języka poetyckiego tego samego wrażenia, jakie dawałoby żywe słowo. Pisarz przeto chce dziś zmusić rzeczywiście czytelnika — jeśli już nie do głośnego czytania, to przynajmniej do wewnętrznego słyszenia wiersza. Powiedziałby ktoś, że utwór poetycki bywa, choć bezgłośnie, czytany stale tak, jakgdyby odbiorca wsłuchiwał się w tok wiersza. Jest to do pewnego stopnia słuszne, jednakże nasz słuch wewnętrzny bywa przy takim mechanicznym czytaniu bez wątpienia zbyt mało czuły na finezję i piękno mowy, aby powstał w nas niesfałszowany nastrój i prawdziwe uczucie. Dlatego to pewnie niektórzy współcześni poeci rezygnują całkowicie z wielu dotychczasowych środków poetyckich i stawiają czytelnikowi w większości jedynie zadania intelektualne — każą mu podziwiać bogactwo stylu, odcyfrować treść zamaskowaną w metaforach, elipsach i metonimiach i w tych wszystkich figurach poetyckich, które sprawiają, że język — jak się to określa — staje się plastyczny...

Tymczasem mamy tu typowy objaw przesunięcia punktu ciężkości z przeżycia estetycznego na funkcje poznawcze, nie poddajemy się oto już bezwiednie samej wymowie piękna, lecz poezję tę chłodno ważymy umysłem, oceniamy ją i wykonujemy przy tym świadomą pracę intelektualną. Dante w „Boskiej Komedii" opisuje raj jako miejsce, w którym nie istnieje wcale ludzka mowa i tylko ze względu na ziemską ułomność gości — Beatryczy i Dantego — duchy rajskie zniżają się do przyzwyczajeń ludzkich i do naszego języka. Mieszkańcy niebios — czytamy tam — rozumieją się bez słów, ich myśli są wszystkim widoczne, można je odczytać z każdego spojrzenia i gestu. Taki jest sąd o ludzkim języku jednego z największych poetów świata. Również dosyć często spotykamy się w estetyce ze stwierdzeniem, że dwa są tylko cudowne rodzaje mowy, którymi można przetłumaczyć piękno na ludzkie uczucie: wymowa muzyki i plastyki oraz wymowa przyrody. Czyżby więc słowa nasze, nasz język posługujący się pojęciami i prawami logiki nie były narzędziem sztuki?

Odpowiedź jest prosta: bez wątpienia mowa ludzka, która służy artyście jako materiał do dzieła sztuki posiada znacznie rozleglejsze funkcje niż świat dźwięków, świat barw, światła i cieni, świat linii i kształtu. Elementy te bezpośrednio budzą uczucia i nastroje, pozwalają wyrażać wolę lub poznawać rzeczy. Tu działają same tylko nasze zmysły i nie potrzebujemy ucieka[illegible] do wysiłku myślowego [illegible] ty te posiadają [illegible] e-

Stany Zjednoczone w oczach Amerykanina

Troski szarego człowieka w królestwie dolara

Stosunki wewnętrzne w USA w świetle ankiet Gallupa i Ropera

Niedawno temu wrócił do Ameryki Kurt Riess, korespondent wojenny oddziałów inwazyjnych w Europie w przekonaniu, że w Nowym Świecie zapanował stary parządek, że kraj ten znowu opływa w dostatkach, że jak kiedyś jest krajem ciepła, światła i szczęścia, gdzie mieszkańcom dobrze się wiedzie, gdzie nie ma innych zmartwień prócz takich, jak: gdzie kupić sobie nowy samochód, lub w jaki sposób uzyskać kartę wstępu na atrakcyjne widowisko albo jak zdobyć miejsce w popularnym i zwykle przepełnionym hotelu. Przypuszczał, że gazety przeładowane będą reportażami kryminalnymi, opisami przeżyć miłosnych i że znowu wydarzenia polityczne zepchnięte zostały na dalszy plan.



Wielki wiec strajkowy w porcie nowojorskim

Aby upewnić się co do nowo odniesionych wrażeń, które w zupełnie innym świetle odsłoniły mu kraj współobywateli, odwiedził południowy i środkowy Zachód, Nową Anglię, Chicago, Boston, St., Louis, Louisville, Washington, aby wejść osobiście w kontakt z ludźmi, reprezentującymi różne zawody. Opiniodawcami byli szoferzy, bankierzy z Wall Street, publicyści, prawnicy, statystki, roznosiciele gazet, policjanci, urzędnicy departamentów, reporterzy itp.

Wyczerpujących informacji dotyczących nastrojów wśród obywateli USA, udzielili mu znani naukowcy George Gallup i Elmo Roper. To, że Ameryka jest jeszcze nadal bogatą, że posiada poddostatkiem żywności, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Porównując Amerykanów do mieszkańców któregokolwiek z krajów europejskich, śmiało można użyć określenia, że Amerykanie są narodem szczęśliwym. Dopiero bliższe zetknięcie się z nimi, daje całkiem odmienny obraz. Przede wszystkim znikł bez śladu rozbrajający optymizm, wrodzona zaleta Amerykanów, którzy obarczeni są dzisiaj tysiącem przeróżnych trosk, z których może najważniejszą jest znalezienie sposobu zabezpieczenia sobie i rodzinie bytu na przyszłość.

Według opublikowanej przez Gallupa ankiety stwierdzono, że przyczyny zakłócające spokój Amerykanom są następujące: wysokie koszta utrzymania, zwyżkujące ciągle ceny artykułów pierwszej potrzeby i zaostrzający się coraz bardziej problem mieszkaniowy.

Na ogół wyczuwa się u Amerykanina lęk przed rosnącymi cenami, to też nic dziwnego, że często wynikiem niezadowolenia są protesty przybierające formy bojkotu kupców. Strajk ze strony kupujących skierowany był ostatnio przeciwko składom rzeźnickim.

Słowem kłopoty mnożą się, objaw dawniej Amerykaninowi zupełnie obcy. Z tych kłopotów na czoło wysuwa się problem uzyskania pracy. Jeszcze przed kilku miesiącami nie istniała absolutnie możliwość utraty pracy, obecnie w USA oficjalnie zarejestrowanych jest ponad 2 miliony bezrobotnych.

W styczniu bm. nowa ankieta Elmo Ropera zawierała takie pytania: czy zainteresowany woli stałą pracę, za którą otrzymywałby niskie pobory, czy też dobrze płatną pracę, lecz nie dającą mu gwarancji utrzymania jej, ewent. pracę dającą mu olbrzymie dochody przy jednoczesnym niebezpieczeństwie zupełnego utracenia zebranego majątku. Większość odpowiadających, tak samotnych jak i żonatych wyraziła życzenia uzyskania nisko płatnej posady, lecz zapewniającej stały dochód. Odpowiedzi mężatek w 63,9% poparły wybór mężów.

Jeszcze niespełna dwadzieścia lat temu, każdy Amerykanin marzył o karierze majątkowej na wzór Rockefellera i nie było człowieka, któregoby nie pasjonował jakikolwiekbądź hazard. Obecnie okazuje się, że ważniejszą dla każdego jest skromna, lecz pewna przyszłość od gonitwy za niepewną fortuną. Według Ropera nawet bogacze zaprzestali ryzykownych przedsięwzięć, gdyż sytuacja jaka zaistniała podcięła im grunt pod nogami. Mniej czasu poświęca się obecnie przyjemnościom.

Z chwilą dojścia do władzy Hitlera wzrosło zainteresowanie sprawami politycznymi. Dziesięć lat temu 40% Amerykanów nie interesowało się absolutnie rozgrywkami międzynarodowymi, teraz liczba zainteresowanych dochodzi do 100%.

Poważna część nie czytuje nowin politycznych w gazetach, natomiast skwapliwie korzysta z dzienników radiowych. Międzynarodowe wypadki polityczne nie są obojętne dzisiaj narodowi amerykańskiemu. Z tego wynika, że dalecy są obecnie od izolacjonizmu.

Według innej nieopublikowanej ankiety stwierdzono, że naród amerykański darzy największą sympatią kraje skandynawskie, po nich Anglię, a na trzecim miejscu... Niemcy(!)

Poważną troską jest również głębokie przeświadczenie, że Ameryce brak odpowiedniego polityka i że nie spodziewają się Amerykanie znaleźć takiego w najbliższych latach.



Demonstracja w związku z głodem mieszkaniowym w USA

W rocznicę historycznej bitwy

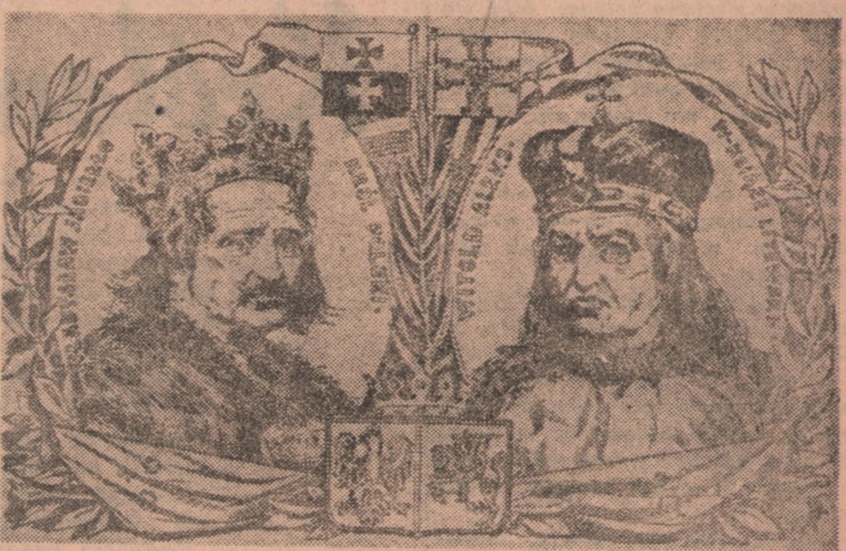
GRUNWALD

Bydgoszcz, w lipcu

Spośród rocznic, które naród polski obchodzi dla uczczenia wiekopomnych wydarzeń swej historii, żadna nie ma takiego charakteru ogólnopolskiego, żadna nie skupia wokoło siebie tak bezsprzecznej solidarności wszystkich odłamów społeczeństwa polskiego, jak rocznica bitwy pod Grunwaldem, którą święcimy w dniu 15 lipca po raz 537-my.

Wyjątkowe znaczenie tej rocznicy i kultury polskiej, która potrafiła w tak zdumiewająco krótkim czasie wciągnąć w swą orbitę obcy jej językiem i religią naród sąsiedni i dokonać niespotykanej w historii fuzji, i to nie metodą gwałtów i terroru, lecz na zasadach braterskości, równości i wzajemnego szacunku.

Znaczenie rocznicy Grunwaldu nie ulegało w świadomości szerokich mas naszego społeczeństwa nigdy wahaniom, a jednak wypada nam



doceniał zawsze naród polski, upatrując słusznie w decyzji króla Władysława Jagiełły, jedno z najdonioślejszych posunięć naszej polityki zagranicznej, a w zwycięstwie zjednoczonego rycerstwa polskiego i litewskiego pod Grunwaldem jeden z najwspanialszych sukcesów nie tylko oręża polskiego, ale i cywilizacji stwierdzić, że w żadnym okresie naszej historii nie uwydatniła się dalekowzroczność polityki Jagiełły w stosunku do Niemców z taką jasnością jak właśnie w przeżywanym przez nas okresie.

Zbyt świeże są przecież jeszcze rany jakie nam zadała perfidia i brutalność niemiecka, zbyt żywo pamiętamy tę zakłamaną i nie przebierającą w środkach propagandę niemiecką, której jedynym celem było stworzenie sobie wygodnego „Lebensraumu“ i ujarzmienie na wieki miłujących pokój ludów słowiańskich.

Podłoże zatargów polsko-niemieckich nie zmieniło się od wieków. Zależnie od zmieniającej się konstelacji politycznej, absorbującej uwagę cesarzy niemieckich innymi, pilniejszymi w danej chwili zagadnieniami, naprężenie polsko-niemieckie okresami słabło, przybierając czasami nawet pozory stosunków dobrosąsiedzkich, to znów potęgowało się ze zdwojoną siłą, aby wybuchnąć przy lada okazji. Zawsze jednak i stale linią przewodnią polityki niemieckiej był ów „Drang nach Osten“, który krył w sobie całą przepaść brutalności, zachłanności i perfidii. Tak było 1000 lat temu, kiedy to margrabiowie brandenburscy wycinali w pień bezbronne szczepy słowiańskie pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, tak było w okresie istnienia Zakonu Krzyżackiego, tą samą zaborczością odznaczał się wobec Polski „filozof na tronie“ Fryderyk II, który był głównym inspiratorem rozbiorów Rzeczypospolitej, i tę samą politykę eksterminacyjną stosował wobec nas Bismarck, choć w zmodyfikowanej stosownie do warunków postaci.

Szczytowymi punktami tych walk

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

dynie wrażeniami zmysłowymi. Mimo to wiemy, że w drobnym wprawdzie, lecz mimo wszystko dość ważnym zakresie i one mogą służyć ludzkiej myśli jako logiczne środki porozumiewania się, mogą zastępować język ludzki. Dajemy sobie przecież znaki za pomocą syren, czy alfabetu Morsego, posługujemy się światłem latarń, kolorowymi semaforami i chorągiewkami, używamy linii do wykresów geometrycznych i statystycznych.

Oczywiście w porównaniu z olbrzymią rolą komunikatywną języka zastosowanie tych środków jest na ogół znikome. Poeta tymczasem używa tego samego właśnie języka, który w życiu stanowi w przeważnej mierze środek porozumiewawczy, używa słów z całym bogactwem ukrytych w nich pojęć. Gdyby jednak operował samą tylko abstrakcją, wykonałby najwyżej to, co każdy człowiek mówiący, piszący rachunek, lub choćby dzieło naukowe — i trudno byłoby nam się dopatrzeć tu jakichkolwiek artystycznych środków wyrazu. Językiem sztuki staje się mowa dopiero wówczas, gdy dochodzi w niej do głosu również zmysłowe odczuwanie słów, gdy zaczynają działać wszystkie nieodłączne składniki formy poetyckiej.

I tutaj trzeba stwierdzić, że nasz język posiada podwójne możliwości budzenia doznań estetycznych. Po pierwsze dlatego że słowo niezależnie od swego znaczenia jest równocześnie dźwiękiem, dostarczającym wrażeń akustycznych i — nawet niewypowiedziane głośno — może w części operować pewną skalą tonów, po drugie na skutek tego, że jego elementy pojęciowe mogą także służyć formie poetyckiej. Oto słowo jako pojęcie łączy się z innym słowem, tworzy zdania, w których panuje metr i rytm, czyli pewne regularne rozmieszczenie akcentów, gdzie przeglądają się niejako w sobie podobne dźwięki — rymy, asonanse i aliteracje, czyli rozmaite formy współdźwięczności: zgodność kilku sylab, sylaby akcentowanej, lub wreszcie głosek zaczynających poszczególne słowa.

Dalej szereg słów, dzięki odpowiednim następstwom szmerów i dźwięków może potęgować środki wyrazu, uzyskiwać miękkość i chropowatość, płynność i gwałtowność formy, słowa mogą także budzić w nas skojarzenia zmuszające do kontemplacji i mogą stwarzać w nas obraz. Wreszcie nawet formy gramatyczne służą czasem celom artystycznym, bo nie jest dla nikogo obojętne uczuciowo, czy używa się czasu teraźniejszego, czy też przeszłego lub przyszłego, czy to mówię, ja, czy ty, lub on, czy do głosu dochodzi wiele osób czy tylko jedna. Wzruszeń estetycznych można doznać zależnie od tego, czy słyszymy prosty tryb oznajmiający czy prośbę lub rozkaz, lub też tryb warunkowy. Bo gramatyka, składnia, stylistyka i prozodia, niezależnie od swych praw logicznych mogą także — zręcznie i subtelnie użyte — sprawiać w nas wrażenie piękna czysto zmysłowego, mogą służyć nie tylko treści, ale i formie artystycznej.

Najważniejszym jednakże elementem formalnym poezji jest jej muzyczność. Nie tylko poeci jak Verlaine, George, czy u nas Czechowicz poezję swą opierają na tego rodzaju przeżyciach, to samo wiemy o licznych dramaturgach, współcześnie np. Zawieyski mówi o sobie, że jego wizje sceniczne rodzą się z wrażeń muzycznych. I rzeczywiście — czytając lub oglądając jego dramaty konstatujemy, że w ciągu całego nieraz aktu nad akcją, zawierającą poważny ładunek problemów unosi się po prostu niezmienny jakiś motyw muzyczny, że często występuje on realnie na scenie, splatając poszczególne obrazy.

I oto mamy w poezji stałe współzawodnictwo między rytmem, rymem i melodią a wyobrażeniami treściowymi, które trzeba — posługując się językiem — zachować. Na przestrzeni lat ostatnich w tej dziedzinie nasza poezja doznała największych chyba zakłóceń równowagi. Przypomnijmy: wszakże Tuwim, a poprzednio futuryści, często operowali samymi już tylko dźwiękami. Czechowicz zaś wysilał się na wyszukaną melodyjność słowną, która pozwalała mu nawet na rezygnowanie ze znaków przestankowania.

Ale oto Przyboś ostatnio cały swój system poetycki opiera na stylistycznych i logicznych walorach języka. Jest on zdania, że uzyskana tym sposobem obrazowość i konkretność języka, jego rozpiętość w rejestrowaniu faktów, precyzyjność w wyrażaniu zasad logicznych, jego odkrywczość językowa, budzą w czytelniku — choćby tylko pośrednio poprzez przeżycie intelektualne — pewne wzruszenia, nastroje i wrażenie piękna. Dzieje się to bez względu na ignorowanie tradycyjnego rytmu i takie często rozsunięcie rymów, że dostępne tylko dla wzroku i pamięci, nie są one już akustycznie uchwytne.

Tak więc poezja wzbogacając we wszystkich kierunkach swe doświadczenia, usiłuje znaleźć sposób wyrównania odwiecznych przeciwieństw w języku poetyckim, spowodowanych dwoma współczynnikami mowy ludzkiej, jej kształtem zmysłowym — dźwiękiem i jej przeznaczeniem zasadniczym — komunikowaniem naszych wyobrażeń i pojęć.

Rosnące w tej chwili jednak zainteresowanie dawną, nieograbioną z elementów dźwięku i gestu, żywą poezją, którą słyszymy na tak licznych dzisiaj wieczorach autorskich, wróży mowie wiązanej, wzbogaconej o nowe doświadczenia, rychły nawrót do harmonijnego wyrażania zarówno piękna jak i myśli.

Historyczna bitwa
pod Grunwaldem

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

polsko-niemieckich były jednak i pozostaną na zawsze walki z Zakonem Krzyżackim i 500 lat później z Rzeszą spod znaku Hitlera. W jednym i drugim bowiem okresie wystąpiła perfidia i furia teutońska z równym nasileniem, choć stosownie do dokonanej w międzyczasie ewolucji politycznej i ekonomicznej, skutki katastrofalne starcia świata germańskiego z światem słowiańskim były w tym ostatnim wypadku bez porównania większe.

Porównanie ówczesnego potencjału Zakonu Krzyżackiego z potencjałem Niemiec hitlerowskich jest w zupełności uzasadnione, jeżeli się zważy, że do walki z zastępami króla Jagiełły wystąpił „nie tylko Zakon Krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały „przednią straż" teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie", jak to określił Henryk Sienkiewicz.

Pomiędzy Grunwaldem a klęską Niemiec hitlerowskich nasuwają się jeszcze dalsze analogie wyrównujące dysproporcje, jakie między obu starciami na pozór zachodzą. Jeżeli Niemcy hitlerowskie przedstawiały, szczególnie po aneksji Austrii, zwarty blok wszystkich szczepów niemieckich, to i świat słowiański przedstawiał, jeżeli nie w początkowym okresie, to w fazie decydującej, zwartą całość. Nie walczyliśmy już tylko wespół z Litwą, której znaczenie w międzyczasie zmalało nieproporcjonalnie, lecz ramię przy ramieniu z wielką potęgą, jaką stanowi Związek Radziecki, nie zapominając o bohaterskiej Jugosławii, która spośród mniejszych narodów słowiańskich nie ugięła się również przed terrorem hitlerowskim. Liczebna przewaga była więc i tym razem po naszej stronie, choć przewaga techniczna po stronie niemieckiej była w obu wypadkach przygniatająca.

Najwięcej momentów analogicznych nastręcza jednak taktyka, jaką się posługiwali Niemcy wówczas i obecnie. Z górą pięć wieków nie zmieniło charakteru Niemców, którzy w habicie zakonnym wykazali tę samą obłudę, wiarołomstwo, butę i brutalność co pod znakiem Hakenkreuzu.

Jak w roku 1404 wielki mistrz Zakonu Konrad von Jungingen zaprzysiągł w Raciążku pod Ciechocinkiem wspólnie z królem Jagiełłą wieczystą zgodę polsko-krzyżacką, tak w roku 1934 zawarł Hitler z Beckiem 10-letni pakt o nieagresji, co nie przeszkadzało, że zarówno Zakon Krzyżacki jak i Hitler znajdowali się w tych właśnie momentach w najgorętszym stadium przygotowań do zbrojnej rozprawy. Dalej, jak w roku 1409 nastąpił perfidny napad krzyżacki na Polskę, który dopiero dzięki równoczesnej mobilizacji w Polsce i na Litwie oraz odbiciu Bydgoszczy z rąk Krzyżaków skończył się chwilowym rozejmem, tak i w roku 1939 nastąpił bezceremonialny napad na Polskę, upozorowany perfidnie zainscenizowanym przez Niemców napadem „powstańców śląskich", będących na żołdzie niemieckim na radiostację gliwicką.

Wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego wykazał tę samą butę i pewność zwycięstwa co dowództwo III Rzeszy, o czym świadczyło poselstwo wielkiego mistrza Ulrycha von Jungingen do Jagiełły bezpośrednio przed bitwą, ofiarujące mu dwa nagie miecze, by się miał czym bronić, oraz zdobyte przez Polaków wozy z obozu krzyżackiego, wyładowane pętami na Polaków i winem, przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie. Czyż te szczegóły nie przypominają nam buty hitlerowskiej, która kazała Niemcom już w początkowej fazie wojny grabić mienie Polaków, rozpościerać się w ich domostwach i traktować cały naród polski jako niewolników, nie mówiąc już o tysiącznych egzekucjach na zupełnie niewinnej ludności cywilnej? Cały aparat okupantów hitlerowskich był przecież nastawiony tak, jak gdyby Niemcom nie przychodziło nawet na myśl, że z ziemi tej będą musieli ustąpić. Pęta wiecznej niewoli i panoszenie się „Herrenvolku" — oto widmo, jakie przez 6 lat okupacji spędzało nam sen z oczu.

Król Jagiełło wahał się długo, zanim wziął na siebie odpowiedzialność za rozlew krwi, jaki musiało za sobą pociągnąć starcie się takich dwóch potęg. Wstrzymywały go skrupuły religijne i ciągła nadzieja, że rozejm, który doszedł do skutku za pośrednictwem króla czeskiego Wacława, działającego pod auspicjami papieża, zostanie przedłużony przez sprawiedliwy wyrok polubowny króla czeskiego. Gdy jednakowoż stało się wiadomo, że wyrok ten będzie dla Polski krzywdzący, Jagiełło zwątpił w możliwość ugody. Szalę decyzji przechylił starosta bydgoski Jan z Brzozogłów, który z chwilą upłynięcia rozejmu, tj. w noc świętojańską 1410 roku wyruszył z gromadą bitnego rycerstwa do Świecia i wyciął w pień załogę tamtejszego zamku krzyżackiego. Trzy tygodnie później doszło do starcia na polach Grunwaldu.

Szczegóły bitwy są powszechnie znane. Walka była ciężka; prawe skrzydło naszych wojsk rekrutujące się z zastępów Witoldowych, zachwiało się pod naporem przemożnych chorągwi krzyżackich i pierzchło, lecz środek, składający się z doborowego rycerstwa polskiego, wytrzymał uderzenie ciężkich hufców krzyżackich aż do czasu, kiedy wojska litewskie ochłonęły z pierwszego wstrząsu i pospieszyły głównym siłom polskim z pomocą. Rzeź była okrutna. Niemcy utworzyli w końcu, stosownie do tradycyjnej taktyki teutońskiej, olbrzymie kolisko, którego bronili zapamiętale, lecz unia polsko-litewska zmiażdżyła w końcu ten opancerzony w stal obóz warowny. Na placu boju pozostało kilkaset rycerstwa zakonnego i 40.000 wojsk zaciężnych, a wśród nich legł także wielki mistrz Ulrych von Jungingen.

Klęska Krzyżaków była druzgocąca, i nigdy już Zakon Krzyżacki nie podźwignął się do tego stopnia, by mógł na serio zagrażać Rzeczypospolitej. Niestety, Jagiełło nie mógł wyzyskać tego zwycięstwa, gdyż wielki książę Witold, zaniepokojony tak świetnym zwycięstwem Polaków, pozostawił króla Jagiełłę w sztychu, gdy ten na południu kraju musiał stawić czoło Zygmuntowi luksemburskiemu, królowi węgierskiemu a następnie cesarzowi niemieckiemu, który był w przymierzu z Zakonem Krzyżackim. W pokoju toruńskim zawartym w roku 1411, musiała się Polska zadowolić zwrotem Ziemi Dobrzyńskiej. Ostateczny cios zadał Zakonowi Krzyżackiemu dopiero po 13-letniej wojnie Kazimierz Jagiellończyk. Drugi pokój toruński, zawarty w roku 1466, stanowił także polityczne zwycięstwo Polski.

Refleksje, jakie nam się nasuwają na przestrzeni naszej wiekowej walki z Niemcami, ogniskować się będą zawsze wokoło bitwy pod Grunwaldem jako dnia największej chwały oręża polskiego i jako argumentu siły, mającego w stosunku do Niemców jedynie rację bytu. (r)

Niedługo przejdą tam pługi...

Tereny depresyjne
Prace i trudności w odwodnieniu terenów Noteci i Warty

Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy dużą ilość terenów depresyjnych tj. znajdujących się poniżej poziomu morza lub wody w rzekach, które przez tereny te lub obok nich przepływają. Obszary depresyjne muszą być odwadniane sztucznie, za pomocą przepompowywania spływających z nich wód deszczowych i śniegowych do wyżej położonego zbiornika, a więc do morza lub rzeki.

Poza Żuławami gdańskimi i elbląskimi, które zajmują obszar 100.000 ha, czyli 1.000 km kwadr. bardzo żyznych gruntów, duże połacie terenów depresyjnych znajdują się w powiatach przyłączonych do województwa poznańskiego, wzdłuż Warty, Noteci i Odry. Dla odwodnienia tych obszarów Niemcy wybudowali 25 stacji pomp, położonych wiankiem na Ziemi Lubuskiej, wzdłuż brzegów Warty (od Skwierzyny do ujścia Warty), wzdłuż dolnej Noteci i wzdłuż Odry (od Zielonogóry do ujścia Warty). O obszarze gruntów odwadnianych przez te pompownie, w olbrzymiej większości o napędzie elektrycznym, najlepiej świadczy fakt, iż siła ich motorów wynosi ok. 4.000 kilowatów, tj. tyleż co potrzeba dla odwodnienia 100.000 ha Żuław Gdańskich, Elbląskich i Malborskich. W rzeczywistości obszar odwadniany pompami na Ziemi Lubuskiej jest większy niż żuławy nadmorskie. Największa stacja pomp w Polsce znajduje się nad Odrą w Sodowej (powiat Sulechów), posiada ona moc 1.400 kilowatów.

Niemcy przed ustąpieniem pompownie zniszczyli, tam gdzie nie zdążyli zrobić tego w całości, tak jak w Warznikach, Kostrzyniu, Uradzie i Świecku, to wywozili całe maszyny, w najlepszym zaś wypadku ich części. Jakie to przedstawia trudności przy remoncie motoru lub pompy, tego dowodem jest fakt, że fabryki szwedzkie, produkujące łożyska kulkowe, otrzymane zamówienia na pojedyncze łożyska, w cenie 3.000 zł każde, zobowiązują się wykonać w terminie nie wcześniejszym niż 2 lata.

Zdając sobie sprawę ze strat jakie kraj wskutek zalania dużych obszarów użytków rolnych ponosi, służba wodno-melioracyjna przystąpiła do remontu pompowni. Już w latach 1945/46 wyremontowano 15 pompowni, remont i częściową odbudowę dalszych pompowni przewiduje się w roku bieżącym.

Wyremontowanie stacji pomp nie decyduje jeszcze o ich uruchomieniu. Przed wojną pompownie na Ziemi Lubuskiej były zasilane głównie prądem z elektrowni z Frankfurtu nad Odrą, pozostającej obecnie po stronie niemieckiej. Teren najbardziej zalany i zagrożony zalewem należy zaś do obszaru najmniej zelektryfikowanego w województwie poznańskim.

Wskutek różnych prac i interwencji Centr. Zarząd Energetyczny zapewnił obecnie prąd dla odremontowanych już lub dotąd nieczynnych 6 pompowni w Niewicy, Koszęcinie, Gorzowie, Słońsku, Okrzy, Lubomierzycach z rozbudowanej i powiększonej obecnie elektrowni w Gorzowie.

Zaistniała również możliwość zasilenia prądem dalszych jeszcze niewyremont. stacji pomp na skutek projektu Centralnego Zarządu Energetyki postawienia na Ziemi Lubuskiej jeszcze w roku bieżącym trzech przenośnych elektrowni UNRRA o mocy 650 kilowatów każda.

W związku z powyższym niedługo wszystkie tereny depresyjne na naszym zachodnim pograniczu, dotychczas podmoknięte lub zalane, zostaną udostępnione uprawie rolniczej i oddane dla potrzeb osadnictwa.

Lepiej jest w części południowej omawianego terenu, gdzie stacje pomp położone wzdłuż Odry otrzymują prąd z elektrowni w Zielonogórze, licznym jednak pompowniom wzdłuż Noteci i Warty, słaba i stara elektrownia w Gorzowie nie mogła dostarczyć prądu.

Ruch statków w portach polskich

GDAŃSK (am). Jak podaje wykaz statystyczny Głównego Urzędu Morskiego na 282 statki, jakie weszły do portu w Gdańsku w ciągu ostatniego miesiąca 169 statków było pustych, 29 przyszło z rudą dla Czechosłowacji, 18 z rudą dla Polski, 15 z tarcicą, 7 z bydłem, 6 z końmi, 8 z repatriantami, 5 z drobnicą, 4 z pirytami, 3 z fosfatami, 3 z olejem maszynowym, 2 z makulaturą, 2 z saletrą, 2 z pszenicą, 1 z apatytami, 1 ze śledziami, 1 ze śrubą okrętową, 1 z tomasyną, 1 z celulozą, 1 z ropą.

Obroty portowe Gdańska

GDAŃSK (am). W ciągu czerwca br. oprócz towarów tranzytowych do portu gdańskiego przywieźliśmy 33 tys. ton rudy, 21 tys. ton fosfatów, 18 tys. ton pszenicy, 17 tys. ton drobnicy, 8 tys. ton ropy, 7 tys. ton pirytów, 3 tys. ton oleju maszynowego, 3 tys. ton saletry, 2.500 ton tomasyny, 1.700 ton apatytów, 1.400 ton śledzi, 330 ton bagażu, 250 ton makulatury i 240 ton celulozy. Ponadto przywieziono 11.130 repatriantów, 6.831 worków pocztowych, 3 samochody ciężarowe, 1 motocykl, 3.963 sztuk bydła i 1.687 koni. Ogólny import towarów wyniósł 165.252 tony. Eksportowaliśmy w tym miesiącu łącznie 412.287 ton, w tym 267 ton węgla, 96 tys. ton koksu, 21 tys. ton bunkru, 13 tys. ton cementu, 8 tys. ton surówki żelaznej, 5.500 ton soli, 335 ton rur żelaznych i 260 ton sody.

Królowa zbóż

Zdrowaś Maryjo — tak szepczą kłosy,
W porannej ciszy, a pełne rosy.
Szept ten nad zboża biegnie łanami,
Zmiłuj się, droga Matko, nad nami!
Spraw za te modły nasze ofiarne,
Niech ziarno nasze będzie ciężarne.
Oby sprawiły łaskawe nieba,
żeby dla wszystkich dość było chleba.
W porannej ciszy, wieczornej zorzy,
Każdy się kłosek przed Marią korzy.
Lekko się skłania ku świętej ziemi,
Kołysan cicho wiatry lekkimi.
W cichym poszumie nieziemska zjawa,
Radością każdy kłosek napawa.
Oblana w jakieś miesięczne smugi,
Przez łan się ciągnie, jak wielki, długi.
Blada Panienka w modrej sukience,
Rozkrzyżowała swe jasne ręce.
I do nieśmiałych kłosków się skłania,
I modlitewne słucha wzdychania.
I wszystkie głaszcze i błogosławi,
O korne kłoski! łaska ma sprawi,
Że jako słonko zawsze wam świeci,
Dość będzie chleba dla moich dzieci.

Jan Przybylski, Lisnówko

Kościół katolicki a Napoleon Bonaparte

Plany cesarskie Napoleona

IV.

Rzym tymczasem niewiele mógł korzystać z republikańskiej wolności. Francuscy komisarze wymuszali na mieszkańcach pieniądze i wszystko, co miało finansową wartość. Zdawało się, że celem rzymskiej rzeczypospolitej jest dostarczanie pieniędzy, gdyż wobec francuskich rządów wojskowych nie odgrywała ona żadnej roli. Gdy się zaczęła tworzyć druga koalicja, król Ferdynand neapolitański zrobił przedwczesny wypad i wkroczył do Rzymu. Jego niezręczny gen. Mack został mimo swej przewagi kilkakrotnie pobity przez Francuzów, a królestwo neapolitańskie zamieniono na republikę partenopejską. Splądrowanie zbiorów sztuki, muzeów i bibliotek, drożyzna i głód — oto były owoce tych wojen. W 1799 r. zwycięstwa Austriaków i wkroczenie Rosjan do Włoch położyły kres obu republikom. Rzym i jego okolice obsadzili Neapolitańczycy, których gospodarka nie była lepsza od francuskiej. Północną częścią państwa kościelnego zawładnęli Austriacy. I ci i tamci chcieli zatrzymać to, co chwilowo zdobyli.

Ale zwycięstwo Napoleona pod Marengo dopomogło papieżowi do odzyskania bez trudu Rzymu z okolicą i terytorium państwa kościelnego aż po Fano.

Dn. 3 lipca 1800 r. Pius VII, witany radośnie przez lud, odbył swój uroczysty wjazd do Rzymu.

Sekretarzem stanu został Consalvi, który poprzednio był sekretarzem konklawe. Odpowiedniejszego ministra Pius nie mógł znaleźć. Uzupełniali się oni wzajemnie jak najszczęśliwiej. Papież, jako mnich i jako biskup, żył zdala od świata i jego spraw, nie troszcząc się wcale o politykę i dyplomację. Consalvi natomiast, jak mało kto, był z tymi sprawami obeznany i okazał się najlepszym duchownym mężem stanu stulecia. Rzymianie nazwali go syreną, z powodu miłej i delikatnej uprzejmości, oraz jego sztuki przekonywania. Ale z tymi zaletami łączył on także rozum męża stanu i upór w sprawach istotnych a ustępliwość w podrzędnych kwestiach. Urodzony w 1757 r. w Rzymie, wykształcony w świetnym kolegium kardynała Henryka z York we Frascati i jego najulubieńszy wychowanek, zdecydował się wcześnie na stan duchowny, chociaż był najstarszym synem w swej rodzinie i w latach 1776—1781 ukończył normalne studia w papieskiej akademii duchownej. Jego zdolności i światowa ogłada wyniosły go szybko na stanowisko prałata. Od 1792 r. stał się sławny jako audytor Roty czyli najwyższego papieskiego trybunału. W czasie rewolucji więziono go kilkakrotnie. Już w Wenecji Pius VII mianował go podsekretarzem stanu, a po powrocie do Rzymu nadał mu purpurę kardynalską.

Pokój w Luneville (1801) przywrócił państwo kościelne w granicach, jakie miało po pokoju tolentyńskim. Reszta pozostała przy republice cyzalpińskiej, nazywanej teraz italską.

Poza tym jednak położenie papieża zmieniło się zasadniczo. Bonaparte, jako pierwszy konsul od 1799 r. chciał uspokoić swe państwo przez przywrócenie Kościoła Francuskiego i zamierzał ustrój społeczny oprzeć na religijnych podstawach. Przy wjeździe do Mediolanu w 1800 r. wygłosił przemówienie do duchowieństwa, w którym zapowiedział swój zamiar, zaznaczając, że Francja nauczona swym cierpieniem doszła wreszcie do przekonania, że katolicka religia jest jedyną kotwicą, mogącą jej dać oparcie i stałość oraz uratować ją w zawierusze dziejowej. Wkrótce nawiązał on układy wprost z Piusem VII. Nie brakło w nich trudności. Podczas rokowań przeciwstawili się sobie „konstytucyjni" a prawowici biskupi, zaprzysiężeni i niezaprzysiężeni księża, niechęć niewierzących oficerów i „filozofów" oraz wpływ rojalistów wrogich rządowi francuskiemu. Aby wywrzeć nacisk na Rzym, jakiś czas Napoleon straszył kurię planem kościoła galikańskiego (francuskiego kościoła narodowego) i udawał, że niema rozłamu w Kościele i nie potrzeba papieża do jego uporządkowania. W rzeczywistości miał jednak inne zdanie. To, czego chciał od papieża, wyłożył mu w liście z 27 lipca 1801 r.: Kościół znajdzie we Francji niezbędne oparcie, jeżeli tylko swym wiernym nakaże jako obowiązek posłuszeństwo dla istniejącej władzy. Lafayette zgadł dobrze jego zamiary, mówiąc: „Przyznaj się pan. Chodzi panu o rozbicie nad pańską głową małej flaszeczki koronacyjnej. Oto, czego pan chce". Potrzebował papieża, by zostać cesarzem, a zarazem spodziewał się, że „tym sposobem lub innym owładnie nim — a wówczas jakież wpływy będzie posiadał!" „Gdyby nie było papieża, trzebaby go zrobić", wyraził się pewnego razu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kultura i sztuka

Nr 28 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 14. 7. 1947

Zbigniew Makowiczka

„WITKACY" na tle wystawy w Zakopanem

Stanisław Ignacy Witkiewicz, malarz, pisarz, teoretyk sztuki, znawca folkloru góralskiego — był postacią znaną każdemu przedwojennemu bywalcowi Zakopanego. Jego prace malarskie, rozdawane szczodrą ręką znajomym i przyjaciołom znajdują się niemal w każdym kulturalnym domu zakopiańskim. Posiadał bowiem St. I. Witkiewicz niesłychaną łatwość tworzenia, a znajomych miał dużo. Był prawie wyłącznie portrecistą i uprawiał niemal wyłącznie pastel. Nieliczne jego prace olejne nie posiadają większego znaczenia.

Portrety „Witkacego" (popularny cognomen mistrza) to cały kulturalny świat polski, związany z Tatrami i Podhalem. Karol. Szymanowski, Jan Kasprowicz, taternik dr Zwoliński, meteorolog Fedorowicz, lekarz dr Birula-Bratynicki, piękna doktorowa Nowakowska z córką Reną, doktorowa Gabryszewska, popularny aptekarz mgr Donigiewicz — stanowią owe koło ludzi sztuki, nauki i towarzystwa, utrwalone pastelami Witkacego. Prawie wszyscy przyjaciele zmarłego artysty żyją, tylko on sam w depresji po klęsce wrześniowej odebrał sobie życie.

Wystawa, która zgromadziła przeszło sto prac Witkiewicza, pozwala już na przeprowadzenie pewnych studiów. Ujmijmy więc prace artysty w trzy zasadnicze grupy: portrety „normalne", portrety o zabarwieniu „niesamowito-satanicznym", wreszcie dzieła które zasługują na nazwę wręcz obłędnych.

Przyczyną takiego zróżniczkowania twórczości są w tym wypadku narkotyki. Witkiewicz był nieuleczalnym i niepoprawnym narkomanem, nie krył się ze swym nałogiem i napisał nawet z dużym znawstwem rozprawę o narkotykach. Każdy z jego obrazów oznaczony jest dokładnie kryptonimami, zrozumiałymi tylko dla wtajemniczonych, a informującymi pod wpływem jakich to narkotyków dany obraz powstał: (np. NPs — nie paliłem 3 dni, NA — nie piłem alkoholu, Ms — potrójna dawka morfiny, C — kokaina — dawka zwykła itd.). Sumienny badacz źródeł twórczości Witkiewicza ma więc już do pewnego oczywiście stopnia zadanie uproszczone.

W grupie portretów „obłędnych" notujemy z wystawy trzy nieoznaczone w katalogu portrety, uderzające brakiem kolorystyki (ziemiste tło) oraz wręcz formistycznym ujęciem plastycznym. Nosy rozchodzą się nieoczekiwanie w bryłowatych formach nad spazmat. skrzywionymi ustami, oczy — tak charakterystyczne u Witkiewicza — są mało widoczne, a na twarzach jawią się krwiste rumieńce. Dwie fantastyczne i niezrozumiałe zbiorowe kompozycje portretowe są jakby ilustracją do niesamowitych i niepokojących nastrojów malarza. „Śmiejący się chłopiec" jest zbiorowiskiem plam kolorowych w stylu Picassa, a opanowana kompozycja o cechach hoffmannowskich zdumiewa szeregiem przerażających rekwizytów, jak smocze pazury, płetwy rybie i macki ośmiornic. Wszystko to jakoby dobyte z głębin oszołomionej narkotykami świadomości. Tym, którzy znali Jaracza, przypominają się nieskoordynowane na pozór wypowiedzi wielkiego artysty w chwili, gdy znajdował się w transie alkoholicznym; nie przestawał jednak być wielkim artystą. Podobnie Witkiewicz. Jego na poły obłąkana twórczość nosi znamiona wysokiego artyzmu.

Najliczniejszą grupę prac Witkiewicza stanowią portrety które nazwać by można „satanicznymi". Są one studiami niezmiernie oryginalnymi, noszącymi cechy różnorodnych uczuć i nastrojów od grozy spotęgowanej (portret Fedorowicza) przez daleko posuniętą ekscentryczność (król Sil-Alba), aż po obłęd (portret pani S o daleko posuniętych oznakach niepokoju wewnętrznego). Wszystkie te portrety znamionują duże, otwarte, przenikliwe oczy, zaostrzone rysy twarzy, same zaś twarze niepomiernie wyszczuplone z przesadnie podkreślonymi cechami charakterystycznymi.

Wreszcie portrety „normalne". Są one niezwykle ciekawe, gdyż mimo poprawności wykonania posiadają jednak w silnym stopniu cechy niesamowitości. Zaliczyć tu należy prześliczny portret kobiecy „Głowa w tiulu" — bezwzględnie najlepszą pracę artysty, dalej portret Jana Kasprowicza — śmiały w konturach i bardzo odmienny od znanych portretów wielkiego poety, oraz portret narciarskiej mistrzyni Polski — Danki Schiele.

Autoportrety potraktowane są — rzecz znamienna — w sposób realistyczny i spotykamy ich na wystawie trzy: jeden w grupie zbiorowej, nie wyróżniający się od tła i osób otaczających, drugi — na tle stylizowanych gór, wreszcie trzeci, z r. 1939, a więc namalowany na krótko przed śmiercią, podkreślający cechy silnej męskiej indywidualności.

Sztuka Witkiewicza jest więc niezwykle swoista i odrębna; bogata kolorystyka obfituje w nieoczekiwane efekty. Nastrój niepokoju i tajemniczości — to pierwsze wrażenie nasuwające się po spotkaniu się z twórczością zgasłego artysty. Portrety swe maluje Witkiewicz w mrokach lub półcieniach głowy posiadają wyraz niesamowitości, spotęgowanej tłem i oświetleniem. Oświetlenie daje Witkiewicz często jak gdyby „od tła", wskutek czego kontury występują rzecby można na tle pożogi, dymów blasków czy zórz i przekreślają w ten sposób jakikolwiek element spokoju. Kolorystyka Witkiewicza posiada skalę bardzo rozległą. Od subtelności, właściwej technice pastelowej aż do kładzionych z pasją natężonych i brutalnych plam barwnych.

Oto garść pierwszych i bardzo tylko powierzchownych wrażeń z niezwykłej wystawy niezwykłego artysty. Zakopiańskiemu Związkowi Art.-Plastyków należy się uznanie za zorganizowanie pokazu, który winien stać się krokiem wstępnym do badań nad twórczością tragicznie i przedwcześnie zmarłego twórcy. Twórcy — kto wie czy nie jednego z najciekawszych i najbardziej godnych „odkrycia".

ZAKOPANE, w lipcu.

MALARSTWO POLSKIE



Józef Pankiewicz (1867—1942): Kwiaty

Anna Nielawicka

„Farbowane Lisy"

Każda literatura powojenna przynosi obfity materiał przeżyć i doznań związanych z wojną, jej potwornością i cynizmem. Nic też dziwnego, że pokolenie pisarzy, które musiało znieść tragizm wojny, stara się wyzwolić z ciężaru, który obarczył ich osobowość, dokonać rewizji stosunku do konfliktu dziejowego wyżyć się literacko, a tym samym pozbyć się ogólnego lub osobistego cierpienia.

Współczesna literatura jest potwierdzeniem powyższej tezy. Reprezentuje bowiem mnóstwo pomysłów, traktujących o drugiej wojnie światowej. Atmosfera tych książek jest potworna. Realizm wprost przytłaczający: emanują trujący zapach barbarzyństwa ludzkiego i bezbrzeżny ból jednostki, którą profanowano w sposób niespotykany dotąd w dziejach. Wrażliwy i inteligentny czytelnik przechodzi istne tortury moralne wchłaniając te protokóły zbrodni, bezeceństwa, degeneracji. I czasem pragnie gorąco przenieść się w jakiś inny świat, świat pogody, harmonii, sztuki czy nauki, pełen beznamiętnej refleksji, ładu i spokoju. Wtedy oddycha z ulgą i odzyskuje równowagę wewnętrzną. Do takich bardzo przyjemnych, kojących książek należy powieść Tadeusza Kudlińskiego „Farbowane lisy" (Książnica Atlas 1947).

W ramach 24 godzin, tak jak słynny „Ulisses" Joyce'a toczy się na idyllicznym tle wsi podgórskiej, wartka, potoczysta akcja, związana z uroczystością jubileuszu słynnego pisarza. „Autor opisał tu — zaznacza we wstępie Tadeusz Kudliński — barwnie i pogodnie samą uroczystość jubileuszową oraz wypadki zaszłe w ciągu tej doby, krasząc rzecz dowcipem i sentymentem. Kreślił dalej liczne portrety artystów, ich żon, wrogów i przyjaciół, a także filistrów, w ogóle ludzi mądrych i głupich, wykwintnych i gminnych. Przytoczył nadto liczne wypowiedzi o sztuce, pięknie i religii, o kulturze, głupocie, wsi, modzie i miłości, o kuchni mistyce i kobietach o pijaństwie, sztuce ludowej, rozpuście, radykaliźmie, aktorstwie i wielu jeszcze innych ciekawych sprawach".

„Farbowane lisy" przypominają, jeżeli chodzi o środowisko i atmosferę — „Dwa księżyce" Marii Kuncewiczowej. I tu i tam przyroda ingeruje w losy ludzkie, przemienia i urzeka; i tu i tam bohaterzy są artystami, z których każdy reaguje na rzeczywistość w ostry, indywidualny i w pewnym sensie zachłanny sposób. W książce Kudlińskiego zarysowuje się zdecydowanie jego katolicki pogląd na świat. Konflikt uczuciowy pomiędzy głównym bohaterem, a jego żoną zostaje rozwiązany pozytywnie w myśl zasady monogamii, obowiązku wobec dziecka i spraw natury intelektualnej i moralnej, które połączyły tych dwoje ludzi. Jedna z postaci drugoplanowych, Florian, wyznaje mistycyzm średniowiecznych teologów, głosząc hasła ewangelicznej pokory wobec Boga i ludzi. Rasowy intelektualizm przesyca tę książkę, intelektualizm pozbawiony całkowicie pedanterii i hieratyczności. Każda postać posiada ekspresję, plastykę wyrazu, każda przejawia się ze strony istotnej, żyje, czuje, myśli. Problemy społeczne porusza autor z dyplomatycznym wdziękiem, umiarem i powściągliwością. Psychologia postaci ma siłę i wymowę. A całość tworzy jasny, pogodny kontrast z niedawną przeszłością, pomrukującą złowrogo literackimi reminiscencjami wojny. Styl Kudlińskiego barwny, jędrny, pełen harmonijnej potoczystości, jest miłym zjawiskiem wśród powodzi nieporadnych eksperymentów językowych literatury współczesnej. Ale ludzie, którzy w czasie uroczystości jubileuszowej dyskutują, marzą, tęsknią, szukają miłości i usiłują wydobyć z siebie najistotniejsze elementy, są wiekuiście samotni. Nic nie pomoże przyjaźń, ani długie lata wspólnego obcowania. Człowiek bowiem jest zawsze samotny, bezbronny wobec losu i Boga. Jest myślącym atomem, nierozwiązalną szaradą, którą inni rozwiązują zawsze z błędami. Dlatego bohaterzy „Farbowanych lisów" męczą się, każdy według indywidualnej metody, szukając remedium w gorących monologach lub dialogach może bardziej po to, aby mieć wdzięcznych słuchaczy i tło dla rozległych introspekcyj, niż po to, aby być zrozumianym. I właściwie nie może być inaczej. Poprzez symbiozę najsprzeczniejszych poglądów i nastrojów, przebija wola twórcza, usiłowanie widzenia najdoskonalszego obrazu świata i życia. Przebija tęsknota, bez której istnienie byłoby całkowicie obdarte z wszelkiego uroku.

Brzoza

Obandażuj pień białą korą,
porozwieszaj słoneczne kiście,
przesyć światłem jak fosforem
liście.

Niezciemniała zieleń — jak muzyka,
słów, pamięcią nie dosłyszę,
kształt zbudzony dłonią — zanika.
Ciszej.

Korzeniami liter w wiersze
zapuszczoną brzozę zachowam.
Odnalazłem zgubione w szepcie
słowa.

Józef Szczawiński

Życie kulturalne

Wystawy objazdowe Muzeum Narod. w Warszawie

Organizowana w ramach wystaw objazdowych Muzeum Narodowego w Warszawie, wystawa cyklu Matejki: „Dzieje cywilizacji w Polsce" zamknięta w Łowiczu 6 bm. udaje się w dalszą wędrówkę. Następnym etapem będzie Tomaszów Mazowiecki (otwarcie 7 lipca) i Piotrków (otwarcie 20 lipca).

Dyrekcja Muzeum Narodowego postanowiła urządzić szereg pokazów cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce" również i we wsiach. Jako pierwsze gościć będą Matejkę wsie położone na trasie Piotrków-Częstochowa.

Kronika muzyczna

Celem umożliwienia szerokim rzeszom mieszkańców miasta i przyjezdnym zapoznania się z arcydziełami Beethovena, Państwowa Filharmonia w Krakowie urządziła bezpłatny koncert na Wawelu. W programie koncertu wykonano Dziewiątą Symfonię Beethovena z udziałem orkiestry pod dyr. W. Bierdiajewa i chóru solistów w liczbie 250 osób.

✷

We Wrocławiu odbył się koncert symfoniczny pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego. Solistką koncertu była Maria Wiłkomirska, która odegrała z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Wrocławskiej koncert fortepianowy Czajkowskiego.

✷

Filharmonia Bałtycka urządziła w Operze Leśnej pierwszy koncert popularny ku czci Stanisława Moniuszki. Orkiestrą dyrygował Bolesław Lewandowski. Jako solista wystąpił Zbigniew Platt (tenor), który odśpiewał szereg utworów Moniuszki.

✷

W związku z zapowiedzianym na mies. sierpień br. wielkim festivalem artystycznym, jaki odbędzie się w Edynburgu, w Szkocji, przypuszcza się, że festival ściągnie artystów i zespoły muzyczne z wszystkich państw Europy.

Festival rozpocznie się w niedzielę, dnia 24 sierpnia, nabożeństwem w katedrze „St. Giles", słynnej świątyni edynburskiej. Tegoż wieczora w sali Usher Hall odbędzie się koncert paryskiej orkiestry „Colonna" pod dyrekcją Pawła Paray. W drugim tygodniu wystąpią: orkiestra pod batutą Jana Barbirolli oraz orkiestra filharmonii w Liverpoolu pod dyr. dr Malcolm Sargent, a w trzecim tygodniu — szkocka orkiestra BBC oraz orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej z Bruno Walterem. Na zakończenie festivalu zespół Filharmonii Wiedeńskiej wykona „Das Lied von der Erde" z udziałem angielskich śpiewaków, jako solistów — Kathlen Ferrie i Peter Pears. (fa)

Teatr na Wiśle

Przy pomocy Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki organizuje się w miesiącach lipcu i sierpniu imprezę pt. „Teatr na Wiśle". Na scenie zbudowanej na barce ciągnionej przez holownik, dawane będą na trasie wodnej Kraków—Gdańsk przedstawienia dla ludności nadbrzeżnej, na które złożą się opera komiczno-ludowa Stanisława Moniuszki „Flis" do słów St. Bogusławskiego oraz obraz baletowy „Wesele Krakowskie" w układzie Eugeniusza Paplińskiego.

Impreza ta, której wykonanie przygotowuje Polski Teatr Akademicki w Krakowie, ma na celu upowszechnienie sztuki teatralnej dla najszerszych mas pracowniczych miast nadbrzeżnych i wsi.

Nad Brynicą i Czarną Przemszą

Ludzie Zagłębia Dąbrowskiego

Sto lat temu... — Międzynarodowy ośrodek — Ludność żydowska — „Trójkąt trzech cesarzy“ — Antagonizm dzielnicowy — Terror okupacyjny — Zagłębie dziś

Zagłębie Dąbrowskie jest w porównaniu z sąsiednim Śląskiem biedne w tradycję. Sto lat temu szumiały tu jeszcze knieje, wśród których zrzadka stały domy. Ziemia jednak chowała w sobie bezcenny skarb: węgiel i to stało się przyczyną, że zainteresowali się nią cudzoziemscy kapitaliści, którzy werbowali robotników do pracy na kopalniach, stwarzając im dla zachęty lepsze warunki mieszkaniowe. Zaczęli więc napływać do Zagłębia robotnicy z głębi kieleckiego, Częstochowy i Śląska. Tych ostatnich, jako że pochodzili z zaboru niemieckiego, nazywano Niemcami, tak, iż miejscowość, w której istniało największe skupisko Ślązaków — nazywa się po dzień dzisiejszy Niemce.



Sosnowiec — Huta „Katarzyna“

Powtarzało się poza tym to samo zjawisko co w Łodzi. Zaczęli tu mianowicie napływać prawdziwi Niemcy. Przybyli tu często z węzełkiem w ręku, by wkrótce dzięki poparciu władz carskich, dzięki własnemu sprytowi i pracowitości stać się głównymi przemysłowcami Zagłębia. Pobudowali sobie piękne pałacyki, w których gościł nawet sam car, jak np. u Dietlów w Sosnowcu. Dzieci ich częściowo się spolszczyły i zdały chlubnie próbę charakteru, jaką była wojna, odnosząc zwycięstwo w rozterce duchowej, więcej ceniąc zwyciężoną ojczyznę przybraną niż zwycięską ojczyznę ich ojców. Wielu przyznając się do niemieckości, zachowywało się jednak lojalnie lub przyjaźnie wobec Polaków podczas okupacji, lecz byli tacy, którzy okazali się zdrajcami i prześladowcami Narodu Polskiego.

Poza tym w Zagłębiu Dąbrowskim żyło wielu cudzoziemców, przedstawicieli obcego kapitału, a przede wszystkim Francuzów, tak że język francuski był tu obok polskiego, żydowskiego i niemieckiego często spotykany. Kiedy Niemcy zagarnęli kraj, nie internowali na razie Francuzów. Łudzili się, że Francja, mimo oficjalnego wypowiedzenia wojny, jednak bić się nie będzie za „Polskę“. Kokietowali wtedy jeszcze Francuzów i pozwolili im wyjechać wraz z rodzinami do Francji. Wyjeżdżając, Francuzi mówili o tym, jak to bardzo muszą się wstydzić za Polskę, że się tak prędko pozwoliła pokonać Niemcom... Tymczasem nie zdołali jeszcze dojechać do swej ojczyzny, a już ona była powalona...

Najliczniejszą procentowo ludnością Zagłębia — byli Żydzi. Taki np. Będzin był najwięcej żydowskim miastem w Polsce. Dzieje Żydów podczas okupacji opisał częściowo w swych niewydanych pismach, Emil Zegadłowicz, który ostatnie dni swego życia spędzał w Sosnowcu. Zaprzyjaźniony był z Merynem, szefem gminy żydowskiej, którego jedni uważają za bohatera, a inni za zdrajcę. Odgrywał on w każdym razie wielką rolę w dziejach żydostwa Zagłębia Dąbrowskiego podczas okupacji. Niemcy wytępili prawie wszystkich Żydów, wywożąc ich do pobliskiego Oświęcimia, a po wojnie wróciło ich do Zagłębia niewielu.

Jeszcze 20 lat temu nie było w Zagłębiu tramwajów. Obecnie jeżdżą dalekobieżne, ciężkie angielskie wozy tramwajowe. Na przestrzeni Szopienice—Sosnowiec—Czeladź przejeżdża się tramwajem przez 3 byłe zabory, niedaleko bowiem był t. zw. „trójkąt trzech cesarzy“, gdzie straż graniczna trzech cesarstw patrzała wzajemnie na siebie i dokąd chodzili Ślązacy, całując ziemię polską, za jaką uważali ziemię byłej Kongresówki.

Nigdzie antagonizm dzieln. nie jest tak wielki, a jednocześnie tak blisko siebie umiejscowiony jak tutaj, między Śląskiem a Zagłębiem. Antagonizmy te zostały podczas okupacji jeszcze spotęgowane wprowadzoną na Śląsku „volkslistą“ i odmiennym traktowaniem Ślązaków w Zagłębiu od rodowitych Zagłębian, mimo iż Zagłębie zostało również dołączone do Reichu, nosząc nazwę „Ost_Oberschlesien“. Po uwolnieniu spod okupacji zdawało się więc Zagłębianom, że mają pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk, mieszkań itp. na Śląsku.

Podczas okupacji w Zagłębiu panowała w odróżnieniu od Śląska „wolność posługiwania się językiem polskim. Zagłębianom na Śląsk wolno było iść tylko za przepustką, by nie nadać Górnemu Śląskowi wyglądu „wschodniego“. Terror hitlerowski panował i tu z jednakową zresztą wszędzie bezwzględnością, czego dowodem egzekucja w Celinach, wieszanie Polaków w Sławkowie, Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej, sterroryzowanie całych miast, jak Czeladzi i Olkusza itd.

Po wyswobodzeniu Zagłębie zostało wyłączone z województwa kieleckiego, stworzone zostało nowe województwo śląsko_dąbrowskie z wojewodą gen. Zawadzkim i wicewojewodą Arką Bożkiem, znanym działaczem polskim z Śląska Opolskiego na czele, w których lud śląski i zagłębiowski ma najlepszych swych orędowników. Dymią kominy hut i kopalń Zagłębia Dąbrowskiego a polski górnik i hutnik buduje pracą swych rąk nową lepszą przyszłość Polski.

Waleria Drygałowa

Z naszych uzdrowisk

Zdrojowisko solankowe i borowinowe INOWROCŁAW

Inowrocław, w lipcu

Inowrocław leży w zachodniej części Kujaw, jednej z najżyźniejszych ziem Polski. Miasto położone na podziemnej skale solnej wznosi się nieco ponad otaczającą go płaszczyzną na ok. 100 m nad powierzchnią morza. Solanka zawdzięcza se powstanie częściowemu rozpuszczeniu złoży solnych.

Solanka inowrocławska używana do kąpieli wykazuje bardzo wysokie stężenie. Kąpiele mineralne wydaje się tu według indywidualnych przepisów lekarskich, stosując bardzo rozmaite stężenie solanki i ługu, przy czym ogólna wartość soli w wannie waha się zwykle od 2—8%. Doświadczeni lekarze zalecają szczególnie ostrożne obchodzenie się ze środkami tak wysoce nieobojętnymi jak kąpiele mineralne i borowinowe. Biorąc pod uwagę różnorodne czynniki chemiczne i cieplne kąpieli solankowych i borowinowych, rozporządzamy w Inowrocławiu ogromną skalą bodźców leczniczych.

Borowina inowrocławska badana była kilkakrotnie w zakładach naukowych na jej przydatność do kąpieli, przy czym jej wybitne działanie stwierdzone zostało w ostatnich latach przed wojną w klinice prof. Jezierskiego w Poznaniu.

Kąpiele z taką zawartością soli jak w Inowrocławiu zaliczane są przez wybitnych przedstawicieli balneologii i świata lekarskiego do



Zdrojowisko Inowrocław — Zakład przyrodoleczniczy i wziewalnia

bardzo cennych środków leczniczych mających decydujący wpływ na cały ustrój i konstytucję chorego. Kąpiele te wzmacniają siły organizmu, pobudzają wydzielanie wewnętrzne i procesy dokrewne w skórze, aktywują system nerwowy wegetatywny i wzmagają wytwarzanie ciał odpornościowych. Dalszym czynnikiem leczniczym jest ich ciężar właściwy i ciepłota. Kąpiele solankowe, szczególnie nasycone kwasem węglowym, pobudzają ośrodki krążenia krwi i oddychania, obniżają wysokie ciśnienie krwi, wzmacniają mięsień sercowy, regulują krwioobieg, przyspieszają krążenie żylne szczególnie w kończynach dolnych. Idealna płaszczyzna dużego parku zdrojowego, znaczny procent tlenu w powietrzu ułatwiają poruszanie się chorych, działają również leczniczo na mięsień sercowy i krwioobieg. To też solanki nizinne zalecane są przez wybitnych specjalistów w schorzeniach sercowych i miażdżycy tętnic.

Głównym wskazaniem do leczenia w Inowrocławiu są rozmaite odmiany przewlekłego gośćca stawowego i mięśni oraz nerwobóle (reumatyzm, artretyzm, ischias)

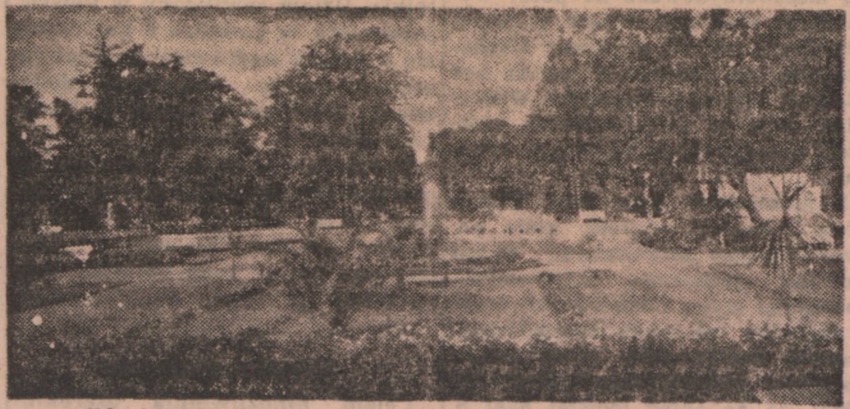
Kąpiele borowinowe usuwają również przewlekłe zapalenia i nacieki w miednicy, głównie narządów kobiecych i wskazane są w niepłodności. Zdrojowisko Inowrocław rozporządza dalej licznymi zabiegami przyrodoleczniczymi tak ogólnymi jak i miejscowymi, stosowanymi do leczenia chorób kobiecych, przy czym ważną rolę odgrywają gorące, przedłużone irygacje solankowe i liczne zabiegi elektroterapeutyczne oraz naświetlania.

Inowrocław posiada dobrze urządzone inhalatorium pod kierunkiem lekarza specjalisty. Inhalacje stosuje się w chorobach gardła, nosa i dróg oddechowych a także w schorzeniach dzieci, szczególnie w skrofulozie i niedokrwistości. Dzieci osłabione z przerostem gruczołów limfatycznych, anemiczne, rachityczne należy wysyłać do zdrojowisk solankowych na kąpiele i inhalacje.

Dużą rolę przypisuje się w Inowrocławiu uodpornieniu organizmu, szczególnie przeciw różnym wpływom atmosferycznym. W tym celu stosujemy między innymi leczenie wodą, aplikując przy pomocy rozmaitych natrysków, nacierań i polewań bodźce zimna, ciepła i mechaniczne na powierzchnię ciała całego lub jego części.

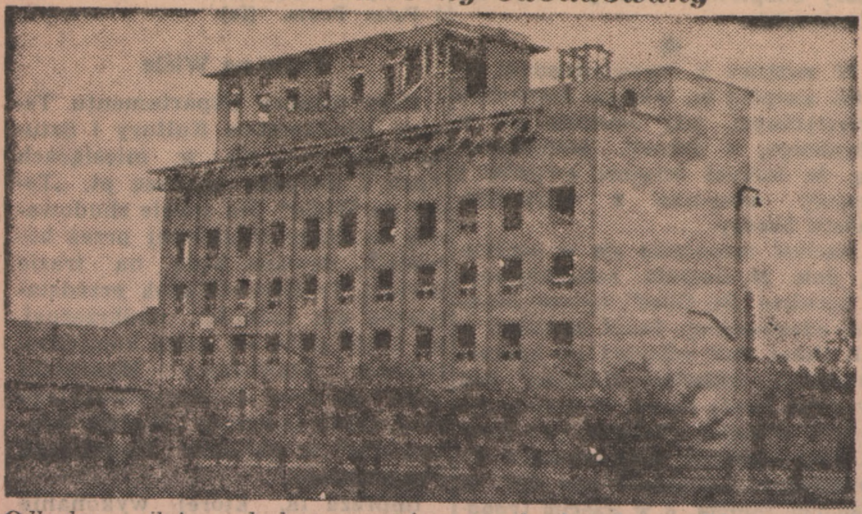
Wyzyskujemy również inne bodźce cieplne. Duże usługi oddają nam natryski parowe, szczególnie w schorzeniach kręgosłupa, w lumbago i rwie kulszowej. Lecznicze działania ciepła obserwujemy przy stosowaniu kąpieli świetlnych i gorącopowietrznych, ogólnych i miejscowych, w schorzeniach stawowych, zapaleniach nerwów i w złej przemianie materii.

Ruch, gimnastyka i masaże to dalsze źródła zdrowia. Dla zdrowszych służy w tym celu basen solankowy pływalnia, urządzony higienicznie, przepięknie położony w otoczeniu wielkiej przestrzeni zieleni i trawników. Park inowrocławski obfituje w liczne, rzadkie okazy drzew, barwne klomby i kwietniki. Strefa zdrojowo-willowa zapewnia ciszę i spokój a pobliskie miasto możliwość godziwych rozrywek.



Zdrojowisko Inowrocław — Fragment parku zdrojowego

Gmach bawełny odbudowany



Odbudowa silnie uszkodzonego wojną gmachu bawełny w Gdyni dobiega końca. W niedługim czasie rozpocznie tu pracę czwarty co do wielkości w Europie arbitraż bawełniany

Foto — IKP, Gdynia

Z życia gospodarczego

Międzynarodowe Targi Gdańskie

Pierwsze trzy dni Międzynarodowych Targów Gdańskich będą poświęcone całkowicie nawiązywaniu stosunków gospodarczych pomiędzy wystawcami a odbiorcami; dlatego też w dniach 2, 3 i 4 sierpnia br. nieważne będą wszelkie bilety ulgowe i zbiorowe.

Wycieczki grupowe, nie mające charakteru gospodarczego, winny uprzednio porozumieć się z Biurem Kwaterunkowym i kierownictwem ruchu w sprawie ustalenia najdogodniejszych terminów przybycia na MTG.

Ustalenie ceny zakupu wytworów rolnych

Min. przem. i handlu w porozumieniu z min. rolnictwa i reform rolnych oraz min. aprowizacji wydał zarządzenie w sprawie ustalenia ceny zakupu wytworów gospodarstwa rolnego.

W myśl zarządzenia, za cenę zakupu wytworów gospodarstwa rolnego, nabywanych bezpośrednio od rolników, uważa się cenę targową, ustaloną przez Komisje Cennikowe na podstawie średnich notowań, dokonanych przez Komisje Notowań.

Rozporządzenie weszło w życie z dn. 4 lipca br.

Wydobycie węgla

W drugim kwartale br. kopalnie polskie wydobyły ogółem 13.690.949 ton węgla, co w porównaniu z pierwszym kwartałem stanowi wzrost o 212.705 ton. Wydajność średnia wzrosła w tym okresie z 1.079 kg na robotnikodniówkę do 1.125 kg.

Wzrost wydobycia węgla w pierwszym półroczu rb. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, wynosi 6.931.182 tony, czyli 34,2 proc. Wydajność dzienna podniosła się w tym samym czasie z 958 kg na 1.102 kg, czyli o 15 proc.

Niewidoczne szkło

„Radio Corporation of America“ w USA wyprodukowało szkło nie odbijające promieni świetlnych i z tego powodu tak przezroczyste, że jest prawie niewidoczne. Jest ono wynikiem zastosowania nowego procesu chemicznego przy wytwarzaniu powierzchni szkła. Proces ten usuwa 90% odbitych promieni, zaobserwowanych na zwykłym szkle.

Przewiduje się, że produkt ten znajdzie zastosowanie w wytwarzaniu gablotek, soczewek i instrumentów pomiarowych.

Działalność ochrony skarbowej

Funkcjonariusze ochrony skarbowej w zakresie zwalczania nadużyć skarbowych w maju br. osiągnęli następujące rezultaty: w dziale podatków bezpośrednich i opłat skarbowych stwierdzono nadużycia w 2.631 wypadkach na łączną sumę 324.055.193 zł. Na odcinku akcyz i monopoli — 4.099 wypadków na łączną sumę 13.760.383 zł, w dziale obrotów towarowych z zagranicą — 440 spraw na sumę 16.005.043 zł.

Zwalczano również przestępstwa dewizowe. W 109 wypadkach zakwestionowano zagraniczne środki płatnicze i kosztowności ogólnej wartości 10.640.000 zł. W 896 wypadkach ujawniono zatajenie posiadania mienia opuszczonego poniemieckiego na ogólną sumę 101.439.118 zł.

Łącznie wyniki działania ochrony skarbowej w maju br. obejmują sumę 475.891.905 zł. Suma przestępstw w miesiącu maju jest wyższa od ilości kwietniowej, co tłumaczy się wzmożoną akcją w ramach ogólnej akcji rządowej dla utrzymania poziomu cen i sprawiedliwego wyrównania dochodu społecznego.

Dane statystyczne o naszym przemyśle

W przemyśle węglowym czynnych jest na terenie całego kraju 450 zakładów (łącznie z kopalniami), w tym na Ziemiach Odzyskanych 160. Stan zatrudnienia wynosi 275.829 pracowników.

Przemysł włókienniczy posiada ogółem 463 zakłady, zatrudniające 256.670 pracowników. Na Ziemiach Odzyskanych czynnych jest 109 fabryk, w których pracuje ponad 60 tys.

W 149 zakładach przemysłu chemicznego zatrudnionych jest 39.890 pracowników, przy czym 45 zakładów na Ziemiach Odzyskanych zatrudnia 9.075 osób.

Przemysł drzewny posiada ogółem 145 zakładów, zatrudniających 15.311 pracowników.

W przemyśle materiałów budowlanych czynnych jest na terenie całego kraju 246 zakładów, w tym na Ziemiach Odzyskanych 127. Stan zatrudnienia przemysłu materiałów budowlanych wynosi 45.567 osób.

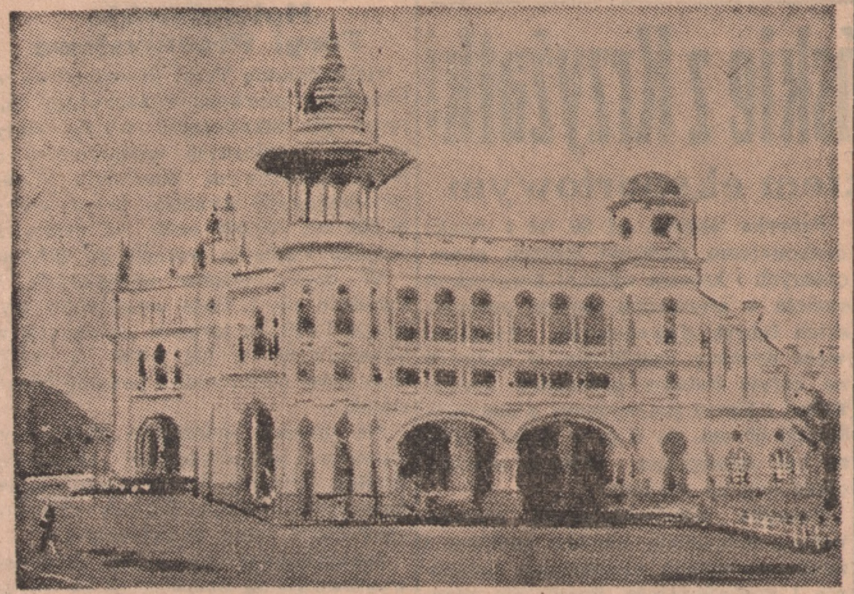
Przemysł hutniczy grupuje 80 zakładów (na Ziemiach Odzyskanych — 20), zatrudniających 117.450 pracowników.

Kraj ludzi pierwotnych i... multimilionerów

MALAJE

Związek Malajski — Ruch wyzwoleńczy — Pierwsimieszkańcypółwyspu — Łuk z zatrutą strzałą — Cyna — Nędza i luksus

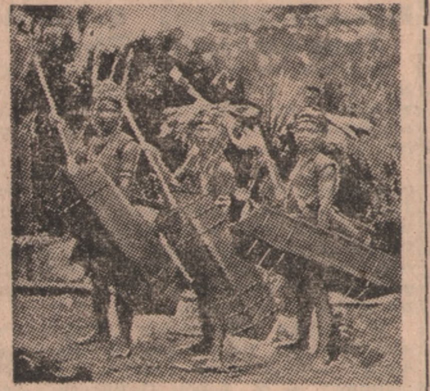
Kiedy w Europie zachodniej zaświtała jutrzenka wolności, wszystkie kraje Dalekiego Wschodu rozpoczęły kampanię o wywalczenie sobie niepodległości. „Skończyć z niewolnictwem w XX wieku" — stało się hasłem, w imię którego trwają już drugi rok zmagania na wschodnich krańcach świata.



Dworzec z białego marmuru w Jahore Bharu

Do akcji tej przyłączył się także Półwysep Malajski. Na półwysp. znajduje się 9 państw, z których każde ma swego sułtana ale wszystkie znajdują się nominalnie pod władzą Wielkiej Brytanii. Mimo energicznych sprzeciwów ze strony reprezentantów wszystkich sułtanatów, domagających się rewizji podpisanego porozumienia, w Izbie Gmin wiceminister kolonii Crich Jones oświadczył, że rząd angielski nie zmieni swej polityki w stosunku do Związku Malajskiego.

Półwysep Malajski stanowi nieprzebrane bogactwo dla badań etnologów. Sąsiadując z półwyspem malajskim Indie stworzyły mimowoli z niego punkt zapalny między wschodem a zachodem Azji.



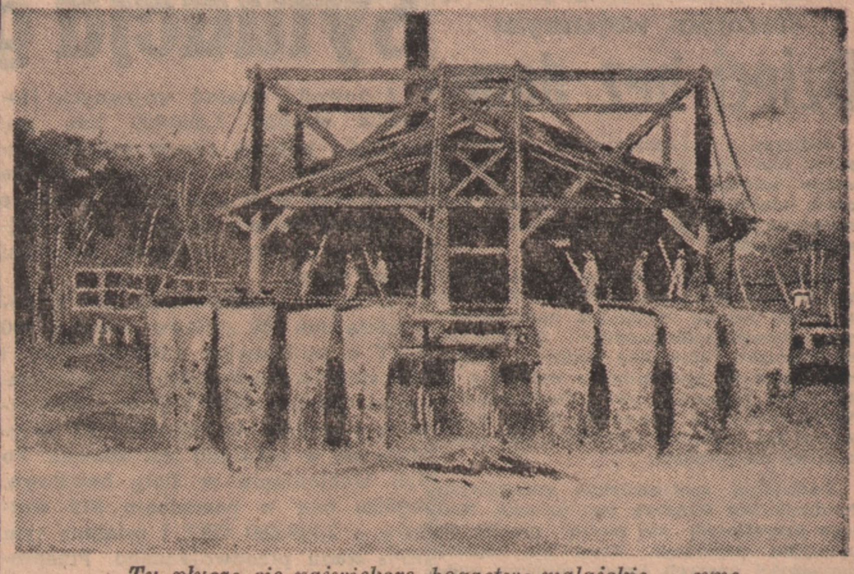
Szczep Sakei zamieszkujący niektóre wzgórza półwyspu malajskiego

Długotrwały proces mieszania się i wzajemnego wypierania ras, który tak wielką odegrał rolę w średniowiecznych Indiach, dotąd nie ukończył się na terenie Półwyspu Malajskiego. Na Półwyspie Malajskim, tak jak jeszcze na Ceylonie, mieszkają ludzie pierwotni w małych domkach kamiennych i chatynkach z drzewa: nie martwią się o odzież, urządzenia domowe, a życie swoje spędzają tak jak pierwsi rodzice w raju. Ci pierwotni mieszkańcy półwyspu, dziś zepchnięci w szary kąt, byli kiedyś władcami tej ziemi. Później padli ofiarą zaborczych Malajów, dzielących się na szereg ludów o różnych stopniach kultury

Semang — szczep Negrytów zamieszkujący obszar Peraku, Kedahu, Kaletan oraz południową część obszaru syjamskiego dzieli się na 2 grupy: zachodnią zwaną właściwymi Semang i na wschodnią zwaną Pangan. Szczep ten należy do najstarszych na półwyspie. Cechuje ich niski wzrost, bujna czupryna. Domki budują z liści, gałęzi i kory na drzewach, zabezpieczając się w ten sposób przed napaścią zwierząt. Jedynym ubiorem kobiet jest pasek z liści, zaś mężczyźni noszą coś w rodzaju fartucha plecionego z włókien. Jedynią bronią — łuk z zatrutą strzałą. Każde zwierze trafione taką strzałą pada ofiarą trucizny, zaś ranę tubulcy natychmiast wycinają.

Szczep Sakei zmieszał się całkowicie z Malajczykami i stoi na znacznie wyższym stopniu kultury i cywilizacji. Sakei mają jaśniejszy odcień skóry, czarne, lecz bardziej pielęgnowane włosy. Tak samo też posługują się na polowaniach łukiem.

W XVI stuleciu, a więc w okresie najbardziej wzmożonej ekspansji kolonialnej trafili biali wprost do Malakki, czyniąc z niej bazę wypadową na Chiny. Pierwszy okręt przybył z Portugalii w r. 1516. Początkowo Europejczycy ograniczyli swe zainteresowanie tylko do wybrzeży, zakładając plantacje kawy, pieprzu, ryżu, cukru i tapioki, wywożąc kość słoniową, kakao itd. Razem ze wzrostem techniki, wzrastały też apetyty białej rasy na bogactwa kopalniane. Plantacje ustępują miejsca cynie, gumie i orzechom kokosowym. Do czasu wybuchu ostatniej wojny 3/4 światowego zapotrzebowania cyny i 50 proc. zapotrzebowania gumy pokrywał właśnie Półwysep Malajski.



Tu płucze się największe bogactwo malajskie — cynę.

Trudno się dziwić, że ten bogaty w złoża skrawek ziemi oprócz Europejczyków intryguje także i Azjatów. Stąd zaczynają się rozchodzić fantastyczne legendy o multimilionerach. Cyna specjalnie intruguje Chińczyków, jak i Mandżurów. Z wielkich miast napływ, wynędzniali i biedni kulisi czy rob. rolni, by tu stworzyć sobie lepsze warunki bytu. Dla niektórych los był łaskawy. Cyna i orzech kokosowy stały się głównym źródłem ich kapitałów

Wspaniałe musiały być zarobki, że mogli stworzyć tak piękne miasta, parki, luksusowe dzielnice, postawić na nogi handel i przemysł. Jahore Bharu — stolica sułtanatu Jahore posiada dworzec z białego marmuru, zbudowany w stylu pałacu indyjskiego.

Pierwotni mieszkańcy półwyspu nie biorąc czynnego udziału w rozwoju gospodarczym i ekonomicznym kraju — stanowią dzisiaj mniejszość, którą wszyscy lekceważą.

Poważnym odbiorcą, jeśli nie największym są Stany Zjednoczone. Dlatego też, Stany Zjednoczone coraz bardziej interesują się tymi obszarami.

Kryzys polityczny nie został jeszcze zażegnany, bo Malaje dojrzały już dzisiaj do samodzielnego życia. Pragną też same kierować swą polityką i pragną zdobyć własną autonomię. Nie wiadomo tylko kiedy to nastąpi. W każdym razie ruchy wyzwoleńcze nie tylko że nie zmalały, ale nabierają na sile i co pewien czas dają znak życia, ostrzegając tych, którzyby chcieli z tak bogatego skrawka ziemi zrobić sobie złotodajną żyłę — w postaci własnej kolonii.

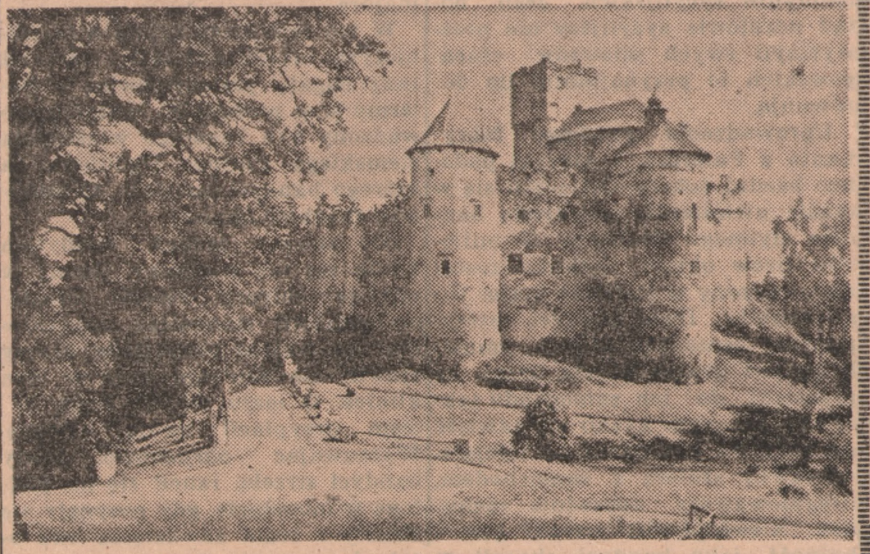
Przewodnik letniskowy po Podhalu (4)

Gdzie spędzić urlop?

BIAŁKA TATRZAŃSKA (700 m) — pięknie położona u stóp wysokich Tatr w dolinie rzeczki Białki, u stóp wzgórz porosłych świerkowymi lasami. Stacja kolejowa Nowy Targ, — 13 km gościńcem. Poczta i telefon na miejscu jak również sklep kolonialny. Lekarz i apteka w Nowym Targu. Mieszkania w schludnych domach góralskich. Wycieczki jak z Bukowiny. Informacje: sołectwo gromady Białka Tatrzańska, pow. Nowy Targ woj. krakowskie.

KOWANIEC — (590 m) — wieś podmiejska pod Nowym Targiem — 2 km od miasta. Stacja kolejowa, poczta, szpital lekarz, apteki — w Nowym Targu. Telefon, sklepy spożywcze i piekarnie na miejscu. Kowaniec leży w zacisznej kotlinie u stóp Gorców; kąpiele rzeczne w dopływach Dunajca i w samym Dunajcu (piękna plaża). We wsi biją źródła siarczane zbadane i zdatne do picia. Piękne wycieczki w Gorce i Tatry oraz na okoliczne wzgórza. Z osiedli okolicznych warto zwiedzić Waksimund, Ostrowsko, uzdrowiska Szczawnicę i Krościenko oraz słynną wieś partyzancką Ochotnicę, bazę podhalańską AK w czasie okupacji.

NIEDZICA (511 m) — wieś w powiecie nowotarskim, malowniczo położona w dolinie Kacwinki w Pieninach Spiskich. Od północy osłonięta jest lesistym pasem Stambargu (około 800 m). Obok wsi wznosi się słynny zamek niedzicki, potężna średniowieczna budowla, doskonale zachowana. Zwiedzanie dozwolone. Stacja kolejowa Nowy Targ (32 km) lub Stary Sącz (35 km); najlepszy dojazd autobusem linii komunikacyjnych Kraków—Szczawnica, lub Nowy Targ—Szczawnica przy czym należy wysiąść w Krościenku o 10 km od Niedzicy.. Kościół, telefon i sklep spożywczy na miejscu, poczta, lekarz apteka, piekarnia, rzeźnik i biblioteka w Krościenku. Piękne wycieczki w otaczające Pieniny (Trzy Korony) oraz do Czorsztyna i Szczawnicy. Pobyt w Niedzicy wskazany specjalnie dla astmatyków: Sołectwo gromady Niedzica, gmina Krościenko, pow. Nowy Targ, woj. krakowskie.



Ruiny zamku w Czorsztynie nad Dunajcem.

Foto — Zwoliński, Zakopane

JASZCZURÓWKA: (1042 m) — stacja klimatyczna o 3 km od Zakopanego, stacja kolejowa, Zakopane, połączenie autobusowe 15 razy dziennie. Lekarz, piekarnia, telefon, sklepy, kaplica na miejscu. — poczta, apteka w Zakopanem. W Jaszczurówce jest cieplica obojętna o tem. 18 st. C oraz urządzone jest kąpielisko. Wycieczki jak z Zakopanego. Mieszkania w pensjonatach i domach góralskich, stołować można się również w restauracji Ceny nieco niższe od zakopiańskich. Pobyt w Jaszczurówce wskazany dla osób słabowitych i wyczerpanych nerwowo. Informacje: Wydział Uzdrowiskowy Zarządu Miejskiego w Zakopanem, ul. Do Rynku — Willa „Kresy".



Zamek Niedzicki na Spiszu Polskim

Foto — Zwoliński, Zakopane

Książki poświęcone Rooseveltowi

W ciągu 13 lat, to jest od czasu wyboru F. D. Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ukazało się na półkach księgarskich przeszło 100 dzieł o nim i o jego działalności. W takim samym okresie czasu napisano 90 książek o Napoleonie, a 250 o Lincolnie. Książki, które ukazały się jeszcze za życia Roosevelta, przedstawiają wszystkie odcienie, od najbardziej ciepłych pochwał, aż do najbardziej ostrych nagan. W rok po śmierci Prezydenta wiele dzieł o nim znajduje się w przygotowaniu u wydawców. Są między nimi pamiętniki jego współpracowników, wywiady i oceny dziennikarzy, wywody lekarzy, wspomnienia oraz prace historyków.

W październiku rb. wyszło dzieło „As he saw it" Elliota Roosevelta z przedmową p. Eleonory Roosevelt oraz pamiętniki Harry Hopkinsa, który jak wiadomo był jednym z najbardziej intymnych przyjaciół Roosevelta.

KOBIETA JAPOŃSKA

Krótko po wylądowaniu gen. Mac Arthura w Japonii, kobiety japońskie uzyskały pełną swobodę. Zostały, jak wiadomo, w prawach zrównane z mężczyzną — czego dawniej nie znały.

Obecnie mają te same przywileje w domu co mężczyzna i to w sprawach osobistych, handlowych czy nawet politycznych. Wiele jednak kobiet nie może się jeszcze przyzwyczaić do tak wielkich swobód, jakie ze sobą przyniosła reorganizacjaa życia kobiecego. Wiekowa tradycja zbyt silnie zapuściła korzenie w życiu kobiet i trudno im po prostu przyzwyczaić się do nowej rzeczywistości i od podstaw zmienić dotychczasowy tryb życia. Dużo jeszcze czasu upłynie zanim kobiety japońskie pojmą korzystne dla nich zmiany i będą w zupełności je wykorzystywały.



Mac Arthur zabronił przede wszystkim uprawiania handlu dziewczętami. Zlikwidował owiane czarem gejsze i zamknął wszystkie instytucje zatrudniające tego rodzaju dziewczęta. Jednak prawie wszystkie młode Japonki nie chcą same wybierać sobie mężów, obarczając tym kłopotem swoich ojców.

Ciężkie jest nadal życie kobiety wiejskiej, która wykonywać musiała dotąd najbardziej ciężkie prace. Do tych zalicza się także ubijanie ryżu przy pomocy tłuczka, ważącego około 13 kilo.

Bieda i przywiązanie do tradycji jest także powodem dla którego tak mało spopularyzowane jest używanie wózków dziecięcych. Od setek lat matki — Japonki noszą swe dzieci na plecach i dzisiaj trzeba najpierw przełamać opór mężczyzn, uważających wózek za niepotrzebny luksus,



gdyż do noszenia dziecka jest przecież... matka!

Aktorka filmowa czy teatralna Japonii jest bezwzględnie kobietą nowoczesną. Artystka ubierająca się po europejsku napewno pożegnała kimono na zawsze!



Na marginesie akcji pomocy sierotom wojennym

Dzieci bez domu

Jednym z naważniejszych odcinków pracy nad odbudową Kraju jest wychowanie nowego pokolenia, lecz jedynie przez właściwe, planowe, racjonalne wychowanie prowadzi drogą do lepszej przyszłości narodu.

W wielkiej akcji odbudowy i wychowania nowego człowieka w Polsce koniecznym jest jednak udział jak najszerszych mas naszego społeczeństwa. Dźwigająca się z gruzów, umęczona okupacją Ojczyzna, czeka na spontaniczny wysiłek i to nie tylko jednostek, lecz całego Narodu. Naród cały musi zabrać się do tej gruntownej już nie tylko odbudowy, lecz przebudowy od podstaw.

Podwaliną społeczeństwa, granitowym fundamentem Państwa jest dziecko. Nad jego przyszłością nie można przejść do porządku dziennego. Trud dla lepszej przyszłości naszych dzieci, musimy podjąć wszyscy.

Zniszczone sześcioletnią okupacją Państwo, nie jest w stanie sprostać zadaniom, jakie na nim ciążą. Społeczeństwo całe musi przyjść mu z pomocą. Dotąd społeczeństwo Polskie zdało egzamin na odcinku odbudowy gospodarczej kraju. Robotnik czy chłop, kupiec, rzemieślnik czy urzędnik stanęli na starcie, poświęcając wszystkie swe siły dla odbudowy Ojczyzny. Nie bacząc na przeszkody, trwają na posterunkach z myślą serdeczną o dźwigającej się z gruzów Ojczyźnie, z zadowoleniem wewnętrznym iż cegiełka po cegiełce, którą wnoszą do odbudowy Kraju jest ważnym elementem w potężnym gmachu lepszego jutra Polski. W domach czekają na nich najdroższe im istoty — dzieci, patrzące ufnie w kochające oczy rodziców. I wszystko to, czego nie dostaje ich pociechom mogą choć w części zastąpić traskliwością serc rodzicielskich.

Jednak wiele dziesiątków tysięcy dzieci polskich w kraju i zagranicą samotnie idzie przez życie, z koszmarem tragicznych wspomnień przeszłości. To dzieci rodziców pomordowanych w obozach koncentracyjnych, zaginionych w płonącej Warszawie, rozstrzelanych przez krwiożercze bestie niemieckie. Te osamotnione istotki noszą w swych sercach niezabliźnione rany, w pamięci zaś niesamowite obrazy potwornych przeżyć.

Idą same w cichym smutku, ze zrywającym się od czasu do czasu bólem. Prawda, że niektóre znalazły zastępcze rodziny, znalazły kochające serca, lecz ileż jest takich, które stały się dziećmi ulicy skazanymi na tułaczkę i bezdomność. A ileż jest takich, które znalazły się w niepowołanych rękach, gdzie dusze ich i młode umysły zatruwane są jadem zgnilizny moralnej.

Wiele jest dzieci, które zapomniały, lub wcale nie znają, nie tylko promiennej prawdy chrześcijańskiej, lecz wszystko co jest Dobrem, Prawdą i Pięknem, dla nich jest obcym. Te zastępy dzieci i młodzieży, które okrucieństwo wojny cisnęło poza nawias życia, czekają na ofiarne i tkliwe serca społeczeństwa. Czekają na spontaniczny czyn ludzi dobrej woli. Nikt więcej, nikt, tylko my sami — całe społeczeństwo — musimy zdobyć się na akt woli i ofiarnego czynu! Musimy otworzyć serca i ramiona i przygarnąć do kochających piersi te istoty wydziedziczone. Musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że życie nasze okupione jest śmiercią tamtych milionów z obozów koncentracyjnych, z gruzów Warszawy!

Świętym obowiązkiem naszym jest spłacić dług krwi!

Wyciągnijmy z tkliwością ofiarne dłonie ku dzieciom pozbawionym kochających serc i rodzinnych gniazd.

Złóżmy serdeczną daninę z ofiarności i poświęcenia!

Niechaj naszym zadaniem będzie wniesienie choć odrobiny ciepła i słońca w życie tych istot okrutnie pokrzywdzonych przez dziką bestię germańską.

Maria Boruniowa.

Sytuacja gospodarcza Holandii

Z powodu działań wojennych Holandia straciła 1.520.000 ton, tzn. przeszło połowę swego przedwojennego tonażu. Flota handlowa dźwiga się z tych strat pomyślnie, w walce o powrót do tego miejsca, które zajmowała między narodami morskimi przed wojną.

W dniu 1 października 1946 r. posiadała ona 369 statków powyżej 500 GRT o pojemności 1.696.920 GRT i 417 statków poniżej 500 GRT o pojemności 106.226 GRT. Budowa 126 statków o pojemności 306.694 GRT znajduje się w toku lub jest zlecona. Po ich wchłonieniu w flotę handlową, będzie ona w posiadaniu 912 statków o 2.109.880 GRT i osiągnie tym 75% stanu przedwojennego. Przeprowadza się w dodatku pertraktacje ze Stanami Zjednoczonymi celem zakupienia 40 statków z amerykańskiej nadwyżki tonażowej, co spowoduje dalszy zwyż tonażu o 300.000 ton.

Handel zagraniczny

Mimo nieznacznej poprawy bilansu handlowego, sytuacja w dziedzinie handlu zagranicznego pozostaje nadal bolączką rządu i zrównoważenie handlu zagranicznego jest niezbędną koniecznością. W obecnej chwili wyłaniają się jedynie dwie koncepcje w kierunku polepszenia tej sytuacji: Zwiększenie produkcji przez uprzemysłowienie i specjalizację w wysokogatunkowych wyrobach przemysłowych, które znalazłyby zbyt także na takich rynkach, które zostały już uprzemysłowione w czasie wojny.

Węgiel

Sytuacja na rynku węglowym uległa pewnemu odprężeniu i poprawie tak z powodu zwiększonego importu ze Stanów Zjednoczonych, jak również z powodu wzrastającej produkcji kopalń holenderskich.

Import węgla wyniesie w roku 1947 według obliczeń około 300.000 ton miesięcznie, wytwórczość kopalń postawiona ma być na poziom 35.000 ton dziennie.

W przemyśle odczuwa się nadal brak takich surowców, jak drzewa, przędzy tekstylnej przedniej jakości i stali. Urządzenia techniczne wymagają poza tym remontu i rozbudowy. Dalszą bolączką jest brak rąk roboczych oraz wykwalifikowanych pracowników.

W maju 1945 r. około 9.000 zakładów przemysłowych zatrudniało 303.849 robotników, w czerwcu 1946 r. już 584.823.

Rolnictwo

Powierzchnia Holandii pod uprawą obejmuje 5.878.657 akrów, z czego przypada 2.740.895 na rolę orną, 2.945.905 na pastwiska i 17.117 akrów na hodowlę kwiatów cebulkowych.

Zaledwie kilka miesięcy po zakończeniu wojny eksportowano ponownie pierwsze kartofle siewne, kwiaty cebulkowe oraz pszenicę i jęczmień siewny. Stan pogłowia bydła który znacznie ucierpiał podczas okupacji, nie dochodzi jeszcze do normy przedwojennej z powodu braku dostatecznej ilości paszy. Eksportuje się niemniej jednak ponownie niektóre wyroby mleczarskie, jak masło, ser i mleko skondensowane.

Eksport produktów rolnych i ogrodniczych znacznie się zwiększył dzięki umowom handlowym z Belgią, Francją, Włochami, Szwajcarią, Jugosławią, Hiszpanią, Portugalią, Czechosłowacją, Austrią, Finlandią i innymi państwami skandynawskimi, jak również na podstawie specjalnego porozumienia z Wielką Brytanią.

Holenderskie Targi Przemysłowe

Holenderskie Targi Przemysłowe w Utrechcie, pierwsze w zachodniej Europie po zakończeniu wojny stały się już regularnym wydarzeniem o międzynarodowym znaczeniu. Ilość zwiedzających wynosiła przed wojną 80.000 do 100.000 osób. Na ostatnich targach liczba ta wzrosła do 325.000.

W czasie targów wiosennych w kwietniu ub. r. ilość wystawców wyniosła 1.629, na targach jesiennych w wrześniu ub. r. już 2.009. a setki wniosków odrzucono z powodu braku stoisk.

Na targach jesiennych 37,2% wystawców reprezentowało zagranicę: Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone, Szwajcarię, Belgię, Francję, Czechosłowację i kraje skandynawskie.

Projektowana jest nowa dzielnica wystawowa na obszarze 30 akrów ze stałymi pawilonami i halami.

Tegoroczne targi wiosenne odbyły się w czasie od 11 do 20 marca br., targi jesienne zaś trwać będą od 9 do 18 września.

A. W.

Dywany smyrneńskie z Krzyżatki

obiecującym obiektem eksportowym

Krzyżatki, w lipcu

Mało komu znany jest fakt, że mamy w Polsce fabrykę dywanów smyrneńskich, że te dywany smyrneńskie, które oglądamy nie pochodzą z importu obecnego czy dawnych zapasów. a z krajowej fabryki dywanów.

Fabryka ta znajduje się w Krzyżatce na Dolnym Śląsku i należy do Zjedn. Przem. Jedw. Galanteryjnego. Została przejęta przez polskie władze w lipcu 1945 r. w stanie nieuszkodzonym wraz z surowcami, co pozwoliło na rozpoczęcie w krótkim czasie właściwej produkcji dywanów, przestawionej w roku 1940 przez Niemców na produkcję koców i tkanin papierowych. Te ostatnie artykuły fabryka wytwarza równolegle z dywanami, aż do wyczerpania surowca.

Fabryka istnieje od 90 lat i dzięki doskonalemu parkowi maszyn nowoczesnych i krosien własnej konstrukcji stanęła w pierwszym rzędzie europejskich fabryk dywanowych. Produkowała dywany szeniliowe w znanych na całym świecie gatunkach Sorma, Kabul i Herat (najwyższy) o szerokości od 60 cm. do 6 m w ilości 15.000 m. kw. miesięcznie, których znaczna część szła na eksport.

Fabryka wielooddziałowa posiada własną pracownię wzorów perskich i modnych, własną przędzalnię, farbiarnię i wykończalnię. Specjalnie ulepszone krosna pozwalają na tkanie szenili w 64 kolorach.

Dywany perskie robi się z wełny, sierści, vigonii, przędzy lnianej, konopnej, jutowej, bawełnianej i papierowej. Robi się je w ten sposób, że najpierw projekt (rysunek artystyczny) zostaje przeniesiony na papier techniczny rozmiarem odpowiadającym dywanowi, który ma być utkany. Z rysunku technicznego sporządza się kartę wzoru, czyli patron. Równocześnie przędzalnia przygotowuje przędzę wełnianą, która po ufarbowaniu przechodzi na oddział przygotowawczy, na tak zw. krosna szeniliowe, dające wątek szeniliowy, z którego tka się na krosnie dywan. W wykończalni, po przejrzeniu dywan przechodzi na klejarkę i postrzygarkę, skąd wędruje do pakowni i wreszcie do składu towarów gotowych, skąd rozprowadzoną zostaje na całą Polskę. Fabryka wykonuje również dywany z barwami i herbem narodowym Polski dla gmachów reprezentacyjnych.

Nielegalny handel dywanami i sam charakter luksusowy towaru wpływa znacznie na zniżenie jego atrakcyjności na rynku wewnętrznym. Z tego powodu, jak również ze względów na konieczność korzystnej wymiany handlowej z zagranicą dywany nasze muszą ponownie wejść na rynki zagraniczne i uzyskać utraconą podczas wojny pozycję. Dlatego przemysł ten winien się spotkać z jak najdalej idącym poparciem władz przemysłowych jako ważny czynnik w naszym eksporcie.

Gangsterzy sycylijscy

dorównują swym kolegom chicagowskim

Palermo, w lipcu

Uprowadzanie ludzi sposobem amerykańskim stało się od pewnego czasu ulubionym „rzemiosłem" bandytów sycylijskich. Jeśli dotąd uczniowie sycylijscy nie przewyższyli swych mistrzów chicagowskich to przynajmniej im dorównują.

Uprowadzenie pewnego fabrykanta z Palermo, z którym podobno bardzo dobrze obchodzili się w czasie uwięzienia, przyniosło bandzie słynnego Giulliano 15 milionów lirów okupu. Ostatnio został uprowadzony w Palermo major Gino Angello. Dwaj bandyci, zatrzymawszy samochód oficera, zmusili go pod groźbą użycia broni, by przesiadł do ich samochodu taksówki. po czym kazali się zawieźć na wieś. Po przybyciu na miejsce, odprawili szofera z samochodem, uregulowawszy uprzednio rachunek. Niewątpliwie, szeroki gest i hojność, jaką bandyci okazali w stosunku do biednego szofera, jest niczym w porównaniu z okupem 20 milionów franków, jakiego za żądali od rodziny uprowadzonego majora.

W ten sam dzień zginął w tajemniczych okolicznościach, również inny bogaty przemysłowiec z Palermo a w przeddzień został uprowadzony syn bogatego właściciela ziemskiego Fillippo Ugdulena, za którego bandyci zażądali 15 milionów franków okupu.

Nie zawsze jednak bandytom udają się ich wyprawy. Znany w mieście chirurg Fausto Oresta no odmówił stanowczo „zaproszeniu" na wyjazd osobnikom, którzy zjawili się pewnego dnia w jego klinice. O mało jednak byłby życiem przypłacił swoją odwagę. Wyczuwając odruchowo, kiedy bandyci strzelą, rzucił się na podłogę w momencie, gdy posypały się strzały i temu zawdzięcza swe ocalenie.

„Przegląd rynkowy"

W Katowicach wyszedł pierwszy numer wydawanego przez dwutygodnik „Życie Gospodarcze" — „Przeglądu Rynkowego", który będzie systematycznie podawał ceny krajowe i zagraniczne.

W pierwszym numerze podany został dokładny wykaz cen maksymalnych detalicznych na artykuły tekstylne wyroby gumowe, wykaz artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, jak również dopuszczalna wysokość zysków brutto przy ich sprzedaży, z wyszczególnieniem maksymalnych kosztów przerobu, ceny hurtowej łącznie z kosztami przerobu oraz maksymalnej ceny detalicznej na wyroby mączne, kaszy, mięsa itd.

Walne zgromadzenie Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu

W Warszawie odbyło się zebranie Rady Nadzorczej oraz walne zgromadzenie członków Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, wspólnej organizacji Izb Rzemieślniczych R. P.

Przedmiotem obrad było zbadanie całokształtu działalności Centrali w r. 1946. Jak wynika ze sprawozdania, obrót Centrali za rok 1946 wyniósł około 250 milionów zł, zysk bilansowy około 9 milionów zł. W roku bieżącym Centrala osiągnęła w pierwszym półroczu ponad 500 milionów zł obrotu.

W wyniku dokonanych wyborów, w skład zarządu weszli: jako dyrektor naczelny — mgr Piotr Połujtis, dyrektor handlowy — dr Zenon Grabowski, dyrektor finansowy — Wł. Sowa oraz jako członkowie zarządu, reprezentujący rzemiosło: Henryk Leman, Jan Chowańczak (W-wa), Edmund Bernartowicz (Gdańsk) i Bolesław Ryszkowski (Kielce).

Nowela

POWRÓT

Wróciłem... Ze łzami w oczach witałem małe, brudne uliczki ukochanego miasteczka. Minęły lata. Lata pełne tęsknoty, tułaczki, ale miłych chwil na dalekiej obczyźnie... Tam nic nie pozostawiłem oprócz wspomnień, ale i tu niczego się nie spodziewałem. Wiedziałem, że ci, którzy mnie tutaj żegnali, nie będą mnie witać — że nie ucałuję już szorstkiej, spracowanej ręki matki, a ojciec nigdy już nie pokiepie mnie po barach i rzeknie: No jak tam pędraku jesteś... Wiedziałem o tym wszystkim doskonale, że nikt na mnie nie czeka, że nie mam już domu, ale ciągnęło mnie coś nieprzepartą siłą do miejsca, gdzie spędziłem swoją młodość. W drodze z małego, zniszczonego działaniami wojennymi dworca, rozmyślałem nad tym wszystkim, nad bezcelowością tej wycieczki, nad znikomością wspomnień, które tylko rozedrą niepotrzebnie zagojoną już czasem ranę. A jednak drogie mi były te wspomnienia, bliskie sercu i ciepłe. Wszystko to wiązało się nierozerwalną nicią z moim teraźniejszym Ja, z tą istotą wypierającą się wstydliwie sentymentalności, kroczącą po realnej drodze stojącego na mocnych podstawach człowieka.

Kręta uliczka, mały placyk, jeszcze jeden zabłocony przesmyk i już widzę. Mały, biedny domek wyglądał jeszcze nędzniej i brudniej, niż to sobie zdolny byłem wyobrazić. Była to już tylko na pół zawalona rudera przez nikogo nie zamieszkana. Okna domku świeciły ślepo pustką, a wokół panował niepodzielnie śmietnik.

Wolnym krokiem zbliżyłem się do maleńkiej furtki. W zamyśleniu oparłem się o zzieleniały parkan i dumałem.

Jakaś nieznana mi siła chwyciła mnie za gardło, rabowała powietrze z płuc, a w skroniach waliła jak młotem rozhukana krew. Potężną strugą, jak lawina wróciła przeszłość. Każdy najdrobniejszy szczegół, na który padał wzrok, odżywał, nabierał swych dawnych barw, opowiadał. Jak w cudnych baśniach Andersena, otwierał się przede mną świat nierealny, a jednak prawdziwy, świat pełen wzniosłych uczuć, świat młodości, głęboko w sercu i pamięci ukryty — Mój świat. Oczyma duszy szukałem siebie. Znalazłem. Daleko za mgłą zniknęły lata wędrówki, pełne znoju i trudu walczącego żołnierza. — Gdzieś we mgle rozwiał się samotny człowiek, kroczący po długich gościńcach obcego i wrogiego świata. Wróciła radosna, płocha, pełna młodzieńczego zapału, zdrowego, szczerego uśmiechu młodość. Zastałem tam wszystkich: Matkę, wzdychającą wiecznie do lepszych czasów i zapracowaną po uszy, ojciec wracający późno do domu „z roboty", stara Hania nawołująca przeciągłym głosem kury, które „gdziesik się zadziały", byli też Józek, Antek i Marynia, dopełniający kompletu lokatorów „pałacyku", nie licząc Burka, który zresztą zajmował oddzielny apartament na podwórku. Było tu hucznie i wesoło, pełno śmiechu i radości. Młodość płynęła wśród młodzieńczego rozhulaszczenia, niewidoczna na biedę i walkę o chleb rodziców-żywicieli. Rozpromienione, słoneczne dzieciństwo stanęło przede mną w całej swej dawnej krasie.

...„Matko, czy ty mnie słyszysz... jestem znów tutaj. Wróciłem, wróciłem do Ciebie jak zwykle codzień. Uśmiechasz się tęsknie masz łzy w oczach, ale jesteś taka rozpromieniona, śliczna, pełna słodyczy. Miałem tobie tyle do powiedzenia, teraz jakoś trudno — nic nie pamiętam... Jestem zmęczony — chciałbym wypocząć, pogawędzić z tobą, później schować nos pod czystą, pachnącą pierzynę. Długo jeszcze wieczorem krzątałaś się, nieraz do późnej nocy, aby wreszcie przed samym pójściem na zasłużony wypoczynek zajrzeć jeszcze do naszej sypialni i okryć troskliwie. Czuję jeszcze, jak twe szorstkie, kochane ręce gładzą bielutkie płótno pościeli, a twa ciągle zatroskana twarz nachyla się nade mną. Zwykle szeptałaś wtenczas jakieś niewyraźne słowa modlitwy. Byłaś zawsze dla mnie tym aniołem stróżem, który stał na straży mego beztroskiego dzieciństwa, mego bezpieczeństwa. Dziś znów promieniejesz dobrocią, jesteś niezmienna, wierna, zawsze taka sama jak dawniej. Daleko, na bezkresnych przestrzeniach świata, który mnie porwał w swe szpony, ty mateczko pozostałaś dla mnie jedyną wierną przyjaciółką pocieszycielką i niezastąpioną doradczynią. We wszystkich kłopotach, w mętnych wirach nienawistnych walk pozostałaś jedyną gwiazdą przewodnią. W każdej sytuacji znalazłaś dla mnie odpowiednią pociechę, poradę. Twe dobre, bezbrzeżną miłością pałające oczy przelewały na mnie energię, z którą śmiało podejmować mogłem najniebezpieczniejsze walki. Siła twej dobroci była dla mnie natchnieniem w najtrudniejszych zadaniach. Czyż byłbym kiedykolwiek w życiu w stanie odwdzięczyć się tobie za ten bezmiar dobroci... Wracam, wracam do tej szarzyzny, jałowości dnia codziennego. Ale i ty nie pozostaniesz tutaj. Wiem, pójdziesz za mną w daleką trudną drogę, bo choć sił dużo już nie masz, ale kroku zawsze dorównasz. Więc pójdziemy..."

Zrujnowana rudera, zbutwiały parkan, śmietnik wokół domu, wszystko to wróciło... Dwa powroty: Powrót ze świata realnego i mego własnego, noszonego głęboko w sercu i pamięci. Przebudziłem się wreszcie z tego snu. Wypadła mi z ręki cudowna lampa Alladyna, wróciła obcość, samotność, zwątpienie. Wolno oddalałem się od domu. Jakieś dziwne uczucie napełniało mnie całego. Ktoś szedł za mną... odwróciłem się... nikt. A jednak zrobiło mi się jakoś raźniej na duszy. To przecież Ona — Matka.

ARFI

Ciekawostki ze świata

Ilu jest szczęśliwych?

Instytut Badania Opinii Publicznej w Londynie ogłosił ciekawe wyniki ankiety na temat czy ludzie są szczęśliwi czy nieszczęśliwi. W Anglii 38 proc. ludzi oświadczyło, że są bardzo szczęśliwi, 56 proc. że dość szczęśliwi, a tylko 6 proc., że nieszczęśliwi. We Francji wynik ankiety był gorszy, bo aż 35 proc. ludzi oświadczyło, że są nieszczęśliwi, a tylko 9 proc., że są szczęśliwi.

Czy uczeni są wierzącymi ludźmi?

Dr Denaert przeprowadził w roku 1908 ankietę na temat, czy uczeni są wierzący? Przy 300 najsławniejszych uczonych w ostatnich 3 wiekach ustalił autor ankiety następujące wyniki: W 38 wypadkach poszukiwania nie doprowadziły do żadnych wyników. Z pozostałych 262 niewierzących było tylko 20, reszta, tj. 242 należała do grona wierzących. Jest to 92 proc.

W roku 1925 pisarz Robert de Fleur podjął podobną ankietę — między członkami Akademii Nauk we Francji. Na 88 uczonych 72 nadesłało odpowiedzi. Z tych 72 jedna trzecia była przywiązana do katolicyzmu. Dwie trzecie zajmowało stanowisko krytyczne wobec niektórych dogmatów katolickich. Wszyscy oni zgadzali się, iż wiara nie jest w sprzeczności z naturą.

Najgroźniejszy wróg ryb

Kormoran jest najbardziej groźnym wrogiem ryb. Ptak ten o czarnozielonym upierzeniu i żółtej szyi dochodzący do 90 cm długości, żyjący w strefach północnych jest największym szkodnikiem rybaków, gdyż zjada on przeciętnie 400 kg ryb rocznie. W czasie wojny spróbowano jadać kormorany i okazało się, że mają one bardzo smaczne mięso. Obecnie potrawy z kormoranów stały się modne w restauracjach. Rybacy, którzy robią obławy na te ptaki, mają więc podwójny pożytek, bo nie tylko uwalniają się od tego szkodnika, ale jeszcze zarabiają — sprzedając ich mięso.

Jak odróżnić konserwy dobre od złych

Puszki, które mają wypukłe nakrywki lub dna nie nadają się do użytku. Przy opukiwaniu puszki zdatnej do użytku winniśmy otrzymać odgłos przytłumiony, przy potrząsaniu zaś nie słyszy się poruszania treści.

Domki... na sercu smoczym

Jak Annamici budują swoje mieszkania?

Postawienie domku w Annamie nie jest jak u nas, jedynie kwestią zasobu pieniężnego i gustu osobistego przyszłego właściciela. Annamici bowiem, wielce czuli na punkcie religijnym, mieszkania swoje przygotowują nie tylko dla swojej własnej wygody i użytku, ale jednocześnie dla... duchów swych zmarłych przodków, oraz dla wszelkich — dobrych czy złych bogów. Ponieważ więc mieszkanie takie jest pewnego rodzaju sanktuarium — wymaga też należnego miejsca i odpowiedniej oudowy.



Typy annamickie

Miejsce architekta zajmuje tam, znajdujący się w każdej większej gromadzie, specjalny „czarownik", który pilnuje by domek nie stanął w pierwszym lepszym miejscu. Idealny grunt zostaje wyszukiwany za pomocą różdżki czarodziejskiej. Jest to grunt w głębi którego różdżka wskaże obecność... serca smoczego, czyli „boga ziemi". Obowiązkiem czarownika jest także zważać, aby wyszukane miejsce nie znajdowało się w sąsiedztwie — dróg prostych, bo to przynosi nieszczęście dla mieszkańca.

Z chwilą wynalezienia idealnego pod każdym względem miejsca na budowę domku, czarownik musi nad nim odprawić odpowiednie rytualne modły, aby odstraszyć i udobruchać wszelkie ewentualnie rozgniewane zakłóceniem im spokoju — duchy.

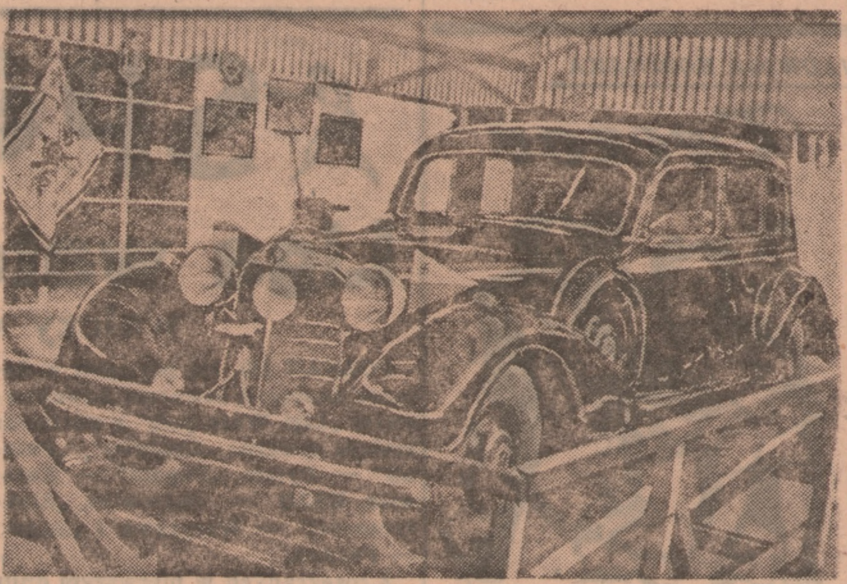
Teraz dopiero można przystąpić do stawiania istotnej konstrukcji osiedla. Należy tylko przy tej budowie uważać, aby kuchnia postawiona była ku wschodowi, ponieważ w ten sposób drzewo i dym... wspomagają się lepiej. Dom poza tym winien też tak stanąć, aby studnia znajdowała się w jego zachodniej stronie, co ma znów wpływać na zagwarantowanie dostatku wody, którą wytwarza... spalające się słońce...

Sama budowa domku nie jest długą i kosztowną procedurą. Budulcem właściwym jest glina i ryżowa słoma, a szkielet domku tworzą tyczki bambusowe, powiązane lianami. Dachy posiadają zazwyczaj cztery spady i pokryte bywają trawą. Na przestrzeni całego Annamu istnieją dwie kategorie osiedli: na terenach górzystych domki konstruowane bywają wprost na ziemi, w dolinach zaś — na palach.

Końcowa faza budowy każdego osiedla, nie daje jeszcze możności usadowienia się w nim na dobre. Przede wszystkim należy w nim przyjąć... dusze zmarłych przodków, co, oczywiście, wymaga dłuższej i dostojnej ceremonii. Ustawia się więc w środkowej izbie i na honorowym miejscu — wszelkie przedmioty, pozostałe po nieżyjących członkach rodziny, wyczytując przy każdym obiekcie imię jego poprzedniego właściciela. Szczególnie nie wolno zapomnieć o naczyniach, w których zmarli — pijali herbatę. Przy ceremonii tej, oczywiście, bywają odprawiane liczne modły połączone z paleniem pochodni i pachnących ziół.

Dopiero wtedy mieszkanie nadaje się do faktycznego w nim zamieszkania.

Ostatni samochód „Führera" na wystawie w Genewie



Pancerny samochód Hitlera, Mercedes-Benz, który został odnaleziony przez oddziały francuskie w Berchtesgaden, został wystawiony na pokaz publiczny. Waży on 4.8 ton, posiada 8 cylindrowy motor, o sile 100 koni mechanicznych.

Z cyklu: Ludzie filmu

Zoja Fiedorowa



Korzystając z bogatego dorobku aktorskich sił teatralnych, kinematografia rosyjska wychowała kadry utalentowanych aktorek filmowych, które zdobyły sobie nie tylko szeroką popularność, ale i uznanie milionów widzów

Zoja Fiedorowa, należy do grona młodych aktorek, które zdobyły miłość i uznanie licznych wielbicieli w czasie najcięższych momentów Związku Radzieckiego — wojny z Niemcami. Widzieliśmy ją w następujących filmach: „Ona broni ojczyzny", jako jedną z dzielnych partyzantek, obok doskonałego aktora N. Bogolubowa; „Muzyka i miłość" reżyserii Iwana Pietrowa; partnerem jej był doskonały tenor radziecki G. Lemieszew. Wystąpiła poza tym w dwu filmach, które niebawem zobaczymy na naszych ekranach: „Na granicy". Aleksandra Iwanowa, obok Mikołaja Kruiszkowa oraz w filmie „Iwan Mikulin — marynarz rosyjski" według znanej powieści Leonida Sołowiewa, reżyserii Igora Sowczenki, gdzie partneruje jej Borys Czyrkow.

Bea

Felieton

Jak nie należy spędzać urlopu?

(Bilans z Zakopanego)

W naszych czasach, kiedy wszystko odbywa się pod hasłem planowania, chociaż nie zawsze zgodnie z planem, nabywa się pewnej rutyny w tej dziedzinie. Człowiek nasiąka planizmem niby gąbka octem. Stąd też wszystko, co robiłem i nad czym myślałem wespół z innymi wczasowiczami w Zakopanem nie było pozbawione swoistej matematyki planizmu, — miało swój mnożnik w przyszłość. Nie jestem człowiekiem z innej gliny, więc też podobnie jak inni jeszcze w pociągu przed przyjazdem do Zakopanego — planowałem.

Pierwszego dnia postanowiłem wybrać się w drugim dniu na Giewont. Drugiego dnia był deszcz, więc doszedłem tylko do doliny Małej Łąki i plan wejścia odłożyłem do dnia następnego. Ponieważ następnego dnia lało jak z cebra, czego w planie nie przewidziałem, więc też wspinaczkę trzeba było odłożyć na dzień następny. Ale ranek zgotował mi niespodziankę. Na złość moim planom i przygotowaniom na deszcz, dzień był bardzo pogodny i słoneczny. Towarzystwo uradziło jak jeden, wybrać się samochodem do Morskiego Oka. I cóż. Nie chciałem wyłamywać się z ogólnej dyscypliny i na przekór swoim planom, pojechałem z innymi do Morskiego Oka. Wycieczka ta odbyła się zgodnie z planem kierownika pensjonatu. Jeden jedyny punkt tego planu stanowiła suma 250 zł opłaty za przejazd. Innych punktów nie było, bo nie było przewodnika. Po drodze jeden drugiemu pokazywał z zadziwieniem co wyższy kawałek góry, nie wymieniając oczywiście nazwy, bo nikt, absolutnie nikt nie znał Tatr. Jak widać, wycieczka już w pierwszej części spełniła swoje zadanie, bo każdy oglądał co chciał, chociaż nikt nie wiedział co ogląda. Na moje smętne uwagi odpowiadano, że to uzupełni się na podstawie przewodnika, których jest pod dostatkiem w księgarniach w Zakopanem.

Na miejscu, „obszerniejsze" panie, po wyjściu z samochodu, uplasowały się w schronisku, zjadły sterty przygotowanych kanapek, popiły to mlekiem i w końcu, kazały się planowo sfotografować na tle wód Morskiego Oka. Inni, bardziej śmiali i młodsi, wyruszyli na odległość jakichś 100 metrów nad brzegiem, porzucali trochę kamieni w wodę, pokazali sobie szczyty gór i wrócili do schroniska. Taki mniej więcej był przebieg naszej wyprawy.

Rozumiem tu żale taterników rozmiłowanych we wspinaczce i długich wycieczkach. Przecież z naszego grona nikt nie poszedł do Czarnego Stawu, a przecież leży on tuż pod nosem i najsłabszy jakoś by się tam wgramolił.

Do pensjonatu wróciliśmy ku szczególnemu zadowoleniu kierownika, który serdecznie i obłudnie gratulował nam naszego sukcesu taterników. Po tym wstępie zmrużył chytre oko i zauważył, że po takiej męczącej podróży należałoby w dniu następnym odpocząć, a wieczorem zabawić się nieco itd. To „tak dalej" było bardzo zachęcające. Plan przyjęliśmy z zapałem, tym bardziej, że co młodszy i żwawszy miał nadzieję wypoczywać nie tyle w łóżku, ile „w aureoli kuszących uśmiechów" pań, których aktywizm aż nadto rzucał się w oczy, a liczne grono tych syren pozwalało na wybór według gustu i upodobań.

Zgodnie więc z nakreślonym przez kierownika planem, punktualnie o godz. 7 wieczorem stawili się muzykanci, sztywni, jak dyplomaci, o sumiastych wąsach, jak szlachcice z obrazów Matejki, taszcząc harmonię, horendalnie wielki bęben i przepisową piszczałkę. Trochę nie góralska orkiestra. Boże zmiłuj się, co to była za zabawa. Prawie całą noc ta dęta, czy (w gę...) rżnięta grała mi na nerwach. Wydawało mi się, że jestem na tartaku i słyszę wyraźnie piłowanie drzewa. To znów, że obok budują most i słychać miarowe, straszliwe uderzenia młota. A jednak byli tacy, co nie stchórzyli i plan zabawienia się wykonali conajmniej w 100 procentach. Pląsali do północy, wybijając podobno skomplikowane hołubce, pili przy tym „nie wąsko", a na koniec — co już w planie kierownika pensjonatu nie figurowało — niektórzy pomylili pokoje w zamroczeniu, stwarzając skomplikowaną krzyżówkę. Niektóre starsze panie miały doskonałą łamigłówkę — kto z kim o której, dokąd — temat do plotek na całe pozostałe dni.

Po takim „odpoczynku", nazwanym przez cnotliwszych „Sodomą i Gomorą", towarzystwo spało do wieczora. Przez następne dwa dni znów kropił deszczyk tak, że do końca urlopu pozostało zaledwie trzy dni. Młodzieńcy w tę deszczową porę chodzili jacyś wymizerowani, trochę posmutniali. Przedstawiali oni żałosny bilans, mimo doskonałych warunków klimatycznych, niezłego jedzenia, wygodnych bez pluskiew łóżek, szerokich okien, leżaków i gór.

Oni sami tłumaczyli brak humoru tym, że zamierzali „zrobić" Zawrat—Świstówkę—Morskie Oko, następnie Kopę — Małołączniak — Ciemniak i wreszcie trasę Kasprowy Wierch — Giewont, i z tych planów nic nie wyszło. Pocieszałem ich jak mogłem, że przecież planowanie to czasem papierowa robota i wielu dorosłych, wykształconych ludzi poważnie, na serio jej nie bierze. Na to oni — że wprawdzie są dorośli, ale nie wykształceni. Więc ja im, że planowanie jest teoretyczne i jest też rzeczowe wykonanie planu, które z reguły jest niższe od pierwszego. Na to oni, że ich wyniki są żadne. Dopiero, gdy wspomniałem, że planowanie rozkłada się na lata, poweseleli trochę, bo przecież nie wszystko stracone, i w następnych latach mogą odbyć te podróże, gdy tylko przyjadą na wczasy. Jedna tylko pani była niepocieszona, bo jej żylaki podobno wykazywały taką tendencję, że obecnie ledwie się gramoliła, a na przyszły rok — jak zapewniała — w ogóle chodzić nie będzie mogła.

No cóż, nie tylko my planowaliśmy w Zakopanem i nic z tego nie wyszło. Gorzej było z innymi. Przez czas naszego pobytu w górach dwóch ludzi utopiło się w Morskim Oku, dwóch złamało nogi, sześciu pokaleczyło się, jeden stoczył się ze skały z takim skutkiem, że znalazł się w szpitalu. Zipał tam na sali jak karp bez wody i kto wie, czy do dziś nie wyciągnął kopytka. Palec opatrzności czuwał nad nami i nad naszym planowaniem. Gdy ostatniego dnia wybraliśmy się na Czerwone Wierchy i z Kopy Kondrackiej rwaliśmy na Wielką Turnię prosto w dolinę Małej Łąki, wyrósł jak spod ziemi przed nami góral i pyta: „Dokąd to, do Świętego Piotra?" — Niedobrze nam się zrobiło. A on nuż opowiadać, jak to w zeszłym roku ze swoim szwagrem wyciągali na łańcuszku parę „taterników", którzy mieli tu przymusowy nocleg i „studiowali przewodnik" przy świetle latarki elektrycznej. Nad ranem pan był prawie obłąkany ze strachu, a pani nieżywa z wysiłku. Ponieważ mieliśmy ponure twarze, jak w dzień sądu ostatecznego, opowiedział nam góral weselszą historię o ratowaniu jubilera na Przysłupie Miętusim, gdy ten wpadł do głębokiej jamy. Zaalarmowani górale wyciągnęli na łańcuchu jubilera pod wierzch i zażądali za ratunek portfelu z pieniędzmi. Gdy jubiler wzdragał się, opuścili go do jamy. Czynność tę powtórzyli jeszcze raz i na honorne zapewnienie, że trzeci raz już go nie wyciągną, portfel powędrował do rąk dowcipnych juhasów.

Szczęśliwi, że żyjemy i mamy portfele, napiliśmy się śmietany po 35 zł za szklankę, wracaliśmy do Zakopanego, by wieczorem opuścić je na dobre.

PS. O jaśniejszych stronach pobytu w Zakopanem napiszę innym razem. W tych dniach nie mogę, bo wątroba mi dokucza.

(ZET)



Jaskółki

Para jaskółek budowała gniazdko — pracowicie, prędko, wzorowo, pod okapem stajenki, w której mieszkała Malina ciemno-czerwona krówka. Malinę pasał Janek, śpiewając na przemian z ptakami.

Janek kochał ptaki. Był ich wielkim przyjacielem. Żadnemu nie uczyniłby nigdy najmniejszej krzywdy. Jakże się teraz cieszył, że pod okapem stajenki będą mieszkały jaskółki.



Niecierpliwie śledził robotę gniazda, a kiedy było ono już gotowe, nie mógł się doczekać nowych ptaszków. Aż pokazały się wreszcie. Wystawiły z gniazdka 5 żółtych dzióbków otwierających się szeroko za każdorazowym zjawieniem się rodziców, co oznaczało: „jeść!"

Janek cieszył się bardzo:

— Pięć jaskółek. Aż pięć jaskółek! Kochane ptaszęta!

— Widzisz Burek — mówił do kundla, tuląc do jego brązowego łba swoją rozczochraną płową główinę — widzisz jaskółki Patrz!

Burek patrzył i zlekka (tak się zdawało Jankowi) kiwał głową.

— Pilnuj, Burasku, ptaszków — mówił dalej Janek — pilnuj! Przeganiaj każdego kota! Bo wiesz, jakie kot ma pazury. Wdrapie się pod okap i... W tym miejscu przerywał rozmowę ze samym kudłatym przyjacielem, bo na myśl co mogłoby się stać z jego kochanymi ptaszętami, łzy zacisnęły mu gardziołko.

Jaskółki rosły prędko. Wkrótce Janek zauważył, że już zaczęły się uczyć latać. A był wtedy lipiec i bardzo gorąco na świecie.

Pewnej nocy rozszalała się straszna burza. Piorun uderzał za piorunem. W pewnej chwili mamusia nagle zbudziła Janka.

— Wstawaj! — W stodołę uderzył piorun. Pali się!

Janek narzuciwszy kurteczkę, wybiegł na podwórze. Dach stodoły był w tej chwili jednym ogromnym słupem ognia.

Jaskółki! — W Janku zamarło serce. Z obórki tatuś wyprowadził już Malinę, więc nic się jej nie stanie, choćby się i obórka spaliła. Ale Jaskółki! Jaskółki!

Łkając niemal, stał bezradnie nie wiedząc co począć, potrącony przez spieszących z ratunkiem ludzi. Biegano, podawano wiadra, zlewając wodą ile sił, płonący budynek.

W tym — w płowej główinie zaświtała pewna myśl. Janek wdrapał się co tchu na budę Burka. Wyciągnął ręce — są, są wszystkie jaskółki strwożone tylko niespokojne. Jednym ruchem ściągnął z siebie kurteczkę, owinął nią gniazdko i oderwał spod okapu.

Ptaszęta były uratowane.

E. Drzew

Loteria państwowa

I dzień ciągnienia

Wygrana 500.000 zł na Nr 29079 (Padła w Krakowie).

Wygrane po 100.000 zł na NrNr 11222 39727 50441.

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 11209 22519 26240 27143 44150 50220 54146 61043 65233 66038.

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 217 628 2349 3522 7724 12578 16843 23815 30752 31631 32946 35636 36579 41393 43173 45767 47383 47523 57715 60608 62241 62816 65827 72328 74519

Wygrane po 5.000 zł na NrNr 1428 2780 3249 7472 8702 10112 10158 10562 11543 12621 12893 14276 14835 16756 17273 19057 19874 19990 22125 23348 24753 24939 26261 28170 29213 29547 32435 32923 34799 36044 40071 40525 44187 44528 46495 49070 52089 52319 52718 53003 53970 55356 58064 62498 68434 69950 70468 70654 72198 73359 74425

2 dzień ciągnienia

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 6750 10195 13327 36503 47049 57038 68753.

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 2551 5006 9763 14296 22941 25752 29650 29811 31327 34583 51766 58403 63837 64831 68779.

Wygrane pa 5.000 zł na NrNr 542 866 9641 10969 12748 15741 19202 19868 21426 24092 25161 25185 25405 25814 29685 29839 29990 33726 37124 40396 42608 45158 46775 54117 54745 57902 63366 66500 70778 72527 73950

JADWIGA KORULSKA

Trezor



Jak prosto stoi Trezor-żołnierzyk,
Władek go okiem z góry wciąż mierzy,

Rozkazy daje, a Trezor słucha,
Spokojnie stoi, choć bez łańcucha.

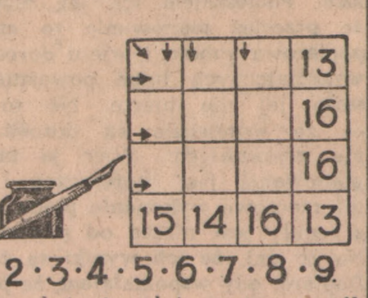
Bo Trezor mądry, wie, ta zabawa,
To jest poważna dla Władka sprawa.

On jest generał, ma czapę z piórem.
Czyż mu dorówna generał który?

Szabla u boku i dzielna mina,
Więc się i Trezor dumnie wygina.

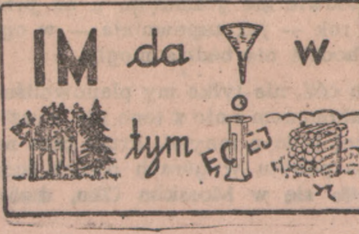
Wie, że stać musi jak żołnierz prawy,
Choć to jest tylko tak dla zabawy.

Czy umiesz liczyć?

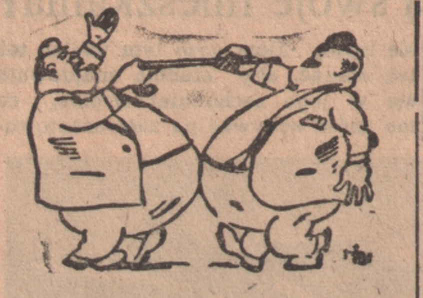


Liczby od 1—9 należy w ten sposób w kwadracikach porozmieszczać, aby po zliczeniu dały wynik podany w ostatnim rzędzie.

Rebus



Humor



— A, dzień dobry, panie doktorze!

SĄ WYJĄTKI

Za czasów Napoleona, pewnego oficera francuskiego wzięto do niewoli i okrętem odtransportowano do Anglii. Kapitan tego okrętu znęcając się moralnie nad więźniem wniósł w pewnej chwili następujący toast:

— Piję za Francuzów. To są kanalie bez żadnych wyjątków!

Francuz ukłonił się zimno i powiedział:

— A ja wnoszę toast za Anglików. To są gentelmani, chociaż czasami trafiają się wyjątki.



— Słuchaj, musimy się pospieszyć, ich jest dwóch.

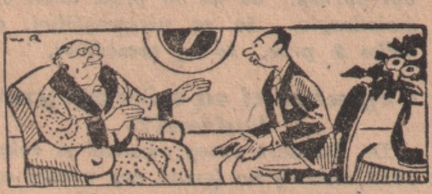
PRZECIW OTYŁOŚCI

Lekarz (do pacjenta o wadze 130 kg): Znam tylko jeden niezawodny środek przeciw tyciu, a mianowicie sport.

Pacjent: Co pan doktór mówi, przecież ja już od 20 lat uprawiam sport!

Lekarz: Czy można wiedzieć jaki?

Pacjent: Zbieram znaczki pocztowe.



— Otóż drogi zięciu, jeśli córka moja istotnie jest tak nieznośną w pożyciu, to już ja sam pomyślę o tym, jak ją ukarać. Po prostu nie wyznaczę jej ani grosza w testamencie na wypadek mej śmierci.

ZROZUMIAŁE

— Stwierdzam u pana puchlinę wątroby, ale to mnie nie niepokoi...

— Wierzę, gdyby panu doktorowi spuchła wątroba, mnieby to także nie niepokoiło.

Cierpiąca na nadmierną otyłość pacjentka pytała się swego lekarza, — jaki rodzaj ćwiczeń fizycznych byłby wskazany w jej chorobie?

Odpowiedź eskulapa brzmiała: „Niech pani próbuje odpychać siebie od stołu (jadalnego)".



SPORT

Liga waterpolowa walczy o punkty

POZNAŃ (S). Na pływalni w Sołaczu nastąpiło otwarcie nowopowstałej „Ligi Waterpolo" z udziałem sześciu drużyn: „Cracovii", „Polonii" — Bytom, „Pogoni" — Katowice, KSZO — Ostrowiec, „Elektryczności" — Warszawa i „Sanu" — Poznań.

Z rozegranych w pierwszym dniu spotkań wynika, że poziom drużyn za wyjątkiem Sanu jest b. wyrównany. W pierwszym meczu spotkały się drużyny: mistrz Polski KSZO — Ostrowia i San — Poznań. Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna KSZO w stosunku 9:4 (6:1). Sędziował niezdecydowanie p. Majchrzak z Łodzi.

Spotkanie Cracovii i Pogoni katowickiej przyniosło po wyrównanej grze wynik remis, 1:1 (1:1). Drużyna Cracovii przyjechała na mistrzostwa bez czołowych graczy: Rocha Kowalskiego, prof. Kotta, Ochalskiego i Zgudy. Sędziował b dobrze p. Szabłowski z Warszawy.

Spotkanie Polonii bytomskiej i Elektryczności z Warszawy przyniosło z trudem wywalczone zwycięstwo pierwszej, w stosunku 2:1 (1:1). Sędziował p. Majchrzak.

POZNAŃ (G). W drugim dniu mistrzostw water-polowych wyniki były następujące: KSZO pokonał „Pogoń" w stosunku 3:0 (1:0). Bramkami podzielili się Ul, Rybakowski i Kierysz po 1. W spotkaniu „Polonii" z „Sanem" zaznaczyła się duża przewaga „Polonii", która wygrała 6:0 (4:0). W drużynie tej wyróżnić należy Szymurę w napadzie i bramkarza Zakrzewskiego. Bramki dla „Polonii" strzelili Szymura 3, Pawełek, Papes i Gaździkiewicz po 1. Spotkanie „Cracovii" z „Elektrycznością" rozstrzygnęła na swoją korzyść „Cracovia" bijąc przeciwnika po zaciętej walce 3:1 (2:1). Bramki dla „Cracovii" zdobyli Pietruszak 2 i Treszczyński 1. Dla pokonanych Czuperski 1. W godzinach popołudniowych rozegrano dalsze trzy spotkania, a mianowicie: „Polonia" niespodziewanie, jednak zasłużenie, uporała się z dotychczasowym mistrzem KZSO bijąc go 3:1 (1:0). „Polonia" zdobyła bramki przez Zemira, Gaździkiewicza i Papesa. Bramkę honorową dla KZSO strzelił Kierysz. „Pogoń" wygrała z „Elektrycznością" 3:1 (2:0) mając przez cały czas lekką przewagę. Bramki dla „Pogoni" uzyskał Hallor, Wąs i Szczepański. Dla „Elektryczności" Karpiński. Ostatnie spotkanie dnia „Cracovia" — „San" przyniosło po wyrównanej walce nikłe zwycięstwo „Cracovii" — 3:2 (2:1). Decydująca bramka padła dosłownie w ostatniej minucie gry. Bramki dla „Cracovii" uzyskali: Treszczyński, Pietruszak i Kowalski po 1. Dla „Sanu" obie strzelił Górski.

Po drugim dniu mistrzostw prowadzi „Polonia", Bytom, mając 6 p. przed „Cracovią" 5 i KSZO, Ostrowiec 4 pkt.

Ładne spotkanie Skoneckiego z Bełdowskim

na półmetku sopockim

SOPOT. W trzecim dniu rozgrywek odbyła się emocjonująca walka o wejście do półfinału między Skoneckim i Bełdowskim. Było to najładniejsze spotkanie z rozegranych dotychczas. Bełdowski okazał się godnym przeciwnikiem Skoneckiego, demonstrując szereg świetnych zagrań z głębi kortu, jak również przy siatce. Ostatecznie uległ lepszemu od siebie Skoneckiemu 9:11, 1:6, 8:6, 5:7. Spotkanie to wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród tłumnie zebranych widzów.

W czwartym dniu zakończona została gra Hebda—Tomaszewski 8:6, 8:6, 8:6 oraz Kończak—Borowczak 6:2, 6:0, 6:4. Po wyłonieniu 8 ćwierćfinalistów: Bełdowskiego, Bratka, Hebdy, Kończaka, Olejniszyna, Niestroja, Piątka i Skoneckiego rozpoczęły się dziś również gry pocieszenia o 9 i 10 miejsce które dały następujące wyniki: Rychter—Fraszewski 6:2, 6:2, Mrokowski—Jelonek 6:3 6:4, Gutfeld—Księżopolski 8:10, 6:2, 6:2, Korneluk—Gajewski 6:0, 4:6, 8:6.

Gra mieszana: Chojanówna, Piątek — Franke, Horain 9:7, 6:1.

Gra podwójna mężczyzn (ćwierćfinału): Hebda, Skonecki — Rychter, Cieszyński 6:1, 6:2, 6:0.

Rozpoczęły się także pierwsze spotkania juniorów, w ramach których rozegrano 8 meczów. Jedynaczka wśród juniorów Dammówna z Sopot wyeliminowana została w pierwszej grze przez Kwiatka (Radomiak), przegrywając 0:6, 0:6.

Na skutek deszczu odbyły się nie wszystkie przeznaczone na dziś spotkania. Publiczność wykazuje coraz większe zainteresowanie zawodami.

René Vietto prowadzi nadal w „Tour de France"

PARYŻ. XII etap „Tour de France" na trasie Marsylia—Montpellier, wynoszącej 165 km, wygrał Francuz Massa I w czasie 4:57:40 godz. przed Dirdriechem (Luxemburg) i Francuzem Müllerem.

W klasyfikacji ogólnej nadal indywidualnie prowadzi René Vietto (Francja), mając łączny czas 86:58:42 godz. Na drugim miejscu znajduje się Włoch Fermo Kamellini mając 87:00:53 godz. Trzeci jest Brambilla (Włochy) — 87:01:46 godz.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę odbędą się następujące mecze o wejście do Klasy Państwowej:

Kraków — KS „Wisła" — KKS Poznań.

Bytom KS „Polonia" (Bytom) — PKS „Motor".

Częstochowa — KS „Skra" — KS Szombierki.

Świdnica KS „Polonia" (Św.) — ZZK „Ognisko".

Gorlice — KS „Orzeł" — AKS Chorzów.

Łódź — ZZK Łódź — KS Grochów (Warszawa).

Sosnowiec — RKU Sosnowiec — KS „Cracovia".

Toruń — KKS „Pomorzanin" — KKS „Gedania".

Śląsk — KS „Rymer" — KS „Radomiak.

Poznań — KS „Warta" — ŁKS.

Kraków — KS „Garbarnia" — KKS Olsztyn.

Katowice — WM KS Kat. — WKS „Lublinianka".

Szczecin — PKS Szczecin — KS „Tęcza".

* * *

Warszawa — Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski panów — Stadion WP.

Kalendarzyk

Niedziela, 13 lipca 1947 r.
Katolicki: Anakleta
Słowiański: Radomiła

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* (a). Na Dom Katolicki przy kościele farnym zł 500 złożył w redakcji naszego pisma „miłośnik architektury" (NN.)

* (a). Tow. Śpiewu „Halka" — śpiewa na pogrzebie śp. druha Kaszubowskiego w niedzielę o godz. 16,45 na cmentarzu nowofarnym.

Społeczeństwo bydgoskie funduje nagrody

(im). W związku z Ogólnopolską Olimpiadą Szkół Oficerskich w Toruniu, Tow. Przyj. Żołnierza wystosowało do ofiarnego społeczeństwa apel o ufundowanie nagród dla zwycięzców.

Na apel ten nast. firmy ofiarowały szereg wartościowych nagród: Ilustrowany Kurier Polski — papierośnicę, Zarząd Miejski — puchar, f-ma Pilaczyński — statuetkę piłkarza, Ke-De-Ha — komplet sportowy, BBS — zegarek kieszonkowy, fabr. octu „Fermenta" — wieczne pióro, Dom Handl. „Ozdoba — bon na czapkę oficerską, f-ma J. Kałas — I bombonierkę, i 3 kg cukierków, księgarnia Gieryna — książkę, f-ma Hirsz-Langerowa — koszulę wierzchnią, cukiernia „Cristal" — toaletkę zakopiańską.

Za ufundowane nagrody zarząd oddziału T. Przyj. Żołnierza składa jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Wspomnienie pośmiertne

Sp. Henryk Kaszubowski

(iza). W ostatnich dniach z grona znanych obywateli naszego miasta nieubłagana śmierć wyrywa coraz to nowe ofiary. I znów społeczeństwo bydgoskie ze smutkiem przyjęło wiadomość o śmierci ogólnie znanego i jednego z najstarszych nielicznych już obywateli śp. Henryka Kaszubowskiego.

Śp. Henryk Kaszubowski rodem z Szwarcenowa (pow. lubawski) pochodził ze znanej zacnej rodziny polskiej. Z zawodu jubiler-zegarmistrz osiadł w Bydgoszczy w r. 1905. Przedsiębiorstwo, które zmarły otworzył najpierw przy ul. Jeznickiej, było pierwszym polskim sklepem zegarmistrzowskim w Bydgoszczy. Później przeniósł swój skład na ul. Długą nr 22.

Śp. Henryk Kaszubowski już jako mody człowiek okazał się dobrym Polakiem i patriotą. Poświęcając się sprawom Polski, organizował związki itd. co nie było łatwnym w czasach b. zaborów pruskich. Jako pierwsze zorganizował Cech Zegarmistrzów, którego długie lata był cechmistrzem. Zmarły należał do tych szczęśliwych, który w roku 1920 witali wkraczające wojsko polskie kwiatami i darami.

Zmary pracował w swoim zawodzie około 50 lat, zaś mistrzem był około 40 lat. Przed wojną był członkiem Sokoła, Bractwa Kurkowego, Tow. Śpiewu „Halka". Jako radca miejski powierzonej sobie dziatwie okazał dużo serca, położył wielkie zasługi w ulżeniu biedy. Zmarły był również fundatorem sztandaru Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy. Z chwilą tworzenia się Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy śp. Kaszubowski złożył jako dar bogaty zbiór wartościowych monet. Nadto był przez długie lata prezesem rady nadzorczej oraz prezesem Banku Ludowego, członkiem B.T.W. i innych organizacji. W charakterze prezesa zasiadał również w radzie nadzorczej „Dziennika Bydgoskiego".

Jako wielki społecznik i dobry katolik oddał nie ocenione usługi na polu społeczno-charytatywnym. Podczas okupacji Zmarły przebywał w GG. Wróciwszy po oswobodzeniu do Bydgoszczy zamieszkał przy ul. Dworcowej 2, zaś sklep zegarmistrzowski otworzył przy ul. Pomorskiej 1.

W ub. roku śp. Kaszubowski w dowód zasług położonych dla wioślarstwa otrzymał z B.T.W. dyplom, zaś w kwietniu br. za tłumaczenie podręcznika dla zegarmistrzów (jako pierwszej książki fachowej) w dowód oddania wielkich zasług nadano śp. Zmarłemu godność członka honorowego, przy czym wręczono również dyplom honorowy.

Czas okupacji poważnie nadszarpnął zdrowie zmarłego, zaś utrata ub. roku małżonki stanowiła ostateczny cios zadany śp. Koszubowskiemu, który dn. 11 bm. zmarł niespodziewanie na paraliż serca w wieku 66 lat. Niech odpoczywa w pokoju!

(bis) **Dwa złote zegarki** skradziono z mieszkania p. J. Kabus, zam. przy ul. Zbożowy Rynek nr 7. Kradzieży dokonano podczas nieobecności J. Kabus w mieszkaniu.

Walny zjazd wojewódzki

Zw. Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację

BYDGOSZCZ (re) W sali RDK odbył się III walny zjazd delegatów „Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację" województwa pomorskiego.

Zjazd zagaił i gości powitał mjr Janikowski. Po uczczeniu 1-minutową ciszą i powstaniem z miejsc pamięci poległych demokratów z gen. Świerczewskim na czele, wybrano przez aklamację wicewojewodę Jakubowicza na przewodniczącego, który z kolei powołał do prezydium przedstawiciela DOW płk. Lasotę, płk. Maślankową, płk. Sęk-Małeckiego, mjr Janikowskiego, posłów Jachowicza i Langera oraz pp. Karolinę Kirylukową i Szymańską.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel WRN poseł Jachowicz, przedstawiciele partii politycznych, OKZZ, Zw. Inw. Woj. i inni życząc zjazdowi pomyślnych obrad. Dłuższe przemówienie wygłosił delegat zarz. gł. płk. Sęk-Małecki, podkreślając wkład sił partyzantów w walce z okupantem i o oswobodzenie kraju.

Mówca podkreślił, że chociaż obecnie członkowie związku są w „cywilu" to jednak dalej muszą walczyć o utrwalenie demokracji w Polsce i tym samym o utrzymanie pokoju światowego mimo zakusów pewnych czynników zza granicy które pragną odbudowy Niemiec i wydarcia nam prastarych ziem piastowskich. Następnie płk. Sęk-Małecki dokonał dekoracji zasłużonych członków związku.

Poseł Langer mówiąc o wysiłkach i osiągnięciach odrodzonej Polski podkreślił dążenia czynników wstecznych, które, chcąc poderwać zaufanie do rządu, sieją ferment i plotki. Plotki takie są szkodliwe i społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie byli partyzanci, muszą czuwać i przeciwstawić się tym wrogim elementom.

Następnie zjazd na wniosek posła Langera uchwalił przez aklamację wysłanie depesz do Prezydenta RP, premiera Cyrankiewicza i gen. Witolda.

Po wybraniu komisji-matki nastąpiło sprawozdanie ustępującego zarządu, komisji rewizyjnej i dyskusja, po czym udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Na wniosek komisji matki w skład nowego zarządu weszli pp.: Janikowski, Jurkowski, Lasota, Jakubowicz, Szałas, Langer i Turski. Jako zastępcy pp.: Błażejek, Federowicz, Sędzichowski i Rotter. Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano p. Domańskiego, jako członków pp.: Kucharskiego Ślązaka a na zastępców pp.: Kirylukową i Gułkowskiego. Sąd związkowy tworzą pp.: Kuligowski, Jachowicz, Maślanka, Wołyński i Król.

Po wybraniu delegatów na walny zjazd nastąpiło odczytanie przez posła Langera 9-ciu rezolucji, w których zebrani dziękowali rządowi za jego dotychczasowe osiągnięcia i deklarowali swoją gorliwą współpracę, nastąpiły wolne wnioski.

Ożywiona dyskusja i wspólne odśpiewanie Roty zakończyło Zjazd.

Nożem zamordował swą narzeczoną

Zbrodniarz skazany na dożywocie

BYDGOSZCZ (bis). Sąd Okręgowy z Bydgoszczy rozpatrywał w ub. tygodniu na sesji wyjazdowej w Margoninie sprawę Antoniego Karuzo, zam. w Anatazynowie, oskarżonego o zamordowanie 19-letniej Henryki Badowskiej, zam. w pow. wyrzyskim. Ponieważ większość świadków zamieszkiwała w okolicach Margonina, sąd bydgoski zdecydował się na rozpatrywanie sprawy właśnie w tej miejscowości.

Zbrodnia popełniona została krótko po zakończeniu się zabawy wiejskiej, w której Karuzo i Badowska brali udział. Karuzo uchodził za narzeczonego zamordowanej. Znajomość ich datowała się jeszcze z czasów okupacji, kiedy to wysłani zostali z Polski do Rzeszy na prace. Na jednym z majątków niemieckich poznali się i 35-letni Karuzo zyskał sobie sympatię 19-letniej dziewczyny. Po pewnym czasie stosunki między nimi poczęły się psuć, gdyż ładna dziewczyna cieszyła się dużym powodzeniem wśród młodych swych znajomych. Na zabawie, o której wyżej wspomnieliśmy, Badowska i Karuzo spotkali się przypadkowo. B. narzeczony obserwując duże powodzenie dziewczyny i wzgardliwe odnoszenie się do siebie, zapałał zemstą i uknuł plan zamordowania jej. Nie mógł wykonać tego na zabawie, gdyż wokoło znajdowało się za dużo przyjaciół Badowskiej. Z chwilą, kiedy b. narzeczona w towarzystwie jednego z jej przyjaciół opuszczała zabawę i znalazła się na drodze polnej, podążył za nimi na rowerze wraz z dwoma swymi kolegami Karuzo i dopędziwszy ich, wjechał na nich rowerem, po czym zeskoczył z roweru i dopadł towarzysza Badowskiej w zamiarze uderzenia go. Napadnięty uniknął ciosu i począł uciekać. Karuzo doskoczył wówczas do Badowskiej, wyciągając równocześnie z kieszeni nóż, którym zadał jej cios w okolicę serca. Kiedy raniona upadła na ziemię, począł zadawać na oślep ciosy nożem. Badowska po kilku minutach wyzionęła ducha. Towarzyszący Karuzo koledzy, którzy jechali w pewnym oddaleniu za nim, zbliżywszy się do miejsca zbrodni, zastali już Badowską nieżywą. Po dokonaniu zbrodni Karuzo starał się zmylić czujność władz i uciec, przytrzymany został jednak w Białośliwiu. Stawiony przed sąd przyznał się do popełnionego czynu. Sąd biorąc pod uwagę, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzruszenia, nie wymierzył mu kary śmierci, a skazał go tylko na dożywotnie więzienie.

(bis) **Przytrzymana przed kilku dniami przez MO** I. Brzyska przyznała się w toku dochodzeń, prowadzonych przeciwko niej, do kradzieży 1 serwisu, stanowiącego własność dra Iłkowskiego, zam. przy Al. 1 Maja, 1 teczki skórzanej i 2 torebek skórzanych skradzionych nieznanej kobiecie w Parku Kochanowskiego. Wszystkie przedmioty zostały złodziejce odebrane i znajdują się w komisariacie I MO.

(bis) **Rower męski nr 2260558** — własność p. St. Michalskiego, zam. przy ul. Orzeszkowej 46 — skradli nieznani osobnicy. MO prowadzi dochodzenie.

Przemytnicy

pójdą do obozów pracy

BYDGOSZCZ (lit.). Zdarzające się w ostatnim czasie coraz częstsze wypadki przemytu i wymytu towarów z granic naszego państwa spowodowały zaostrzenie czujności władz na tym odcinku.

W związku z tym, w Delegaturze Komisji Specjalnej odbyła się konferencja przedstawicieli Urzędu Celnego w Bydgoszczy, Okr. Inspektoratu Ochrony Skarbowej, Wojew. Urzędu Bezp. Publ. oraz Komendy MO. Celem konferencji było nawiązanie jak najściślejszej współpracy Delegatury z czynnikami państwowymi, sprawami tymi zainteresowanymi. Władze zamierzają przystąpić tutaj do bardzo energicznej akcji, gdyż stwierdzono, że przemyt towarów jest często uprawiany zawodowo i wyrządza poważne szkody gospodarce państwowej.

Wszelkie sprawy tego rodzaju przejmie w poważnej mierze w przyszłości Komisja Specjalna. Delegatura stawiać będzie i w tych wypadkach wobec winnych wnioski o osadzenie ich w obozie pracy.

Nasze recenzje

Szklana menażeria

Sztuka współczesna Tennessee Willams'a

Jedna z osób sztuki, a mianowicie Tom jest zarazem introduktorem i komentatorem na modłę Szekspira i Pirandella. Rzecz toczy się w labiryncie spraw osobistych pewnej rodziny amerykańskiej przed drugą wojną światową, na tle nieustannej muzyki dochodzącej z dancingu, który jest naprzeciwko domu. Jeden jedyny pokój stanowi tło dramatu: fikcja staje się jawą, a jawa snem. Tak więc naturalny bieg rzeczy zostaje niejko odwrócony.

Cztery postacie „Szklanej menażerii" są postaciami symbolicznymi i fakt, że trzy z nich tworzą rodzinę (matka, brat i siostra), nie odejmuje im zupełnie tragicznego piętna fatalizmu, który ciąży nad każdą z osobona.

Niepokojącą atmosferę domu stwarza Laura, młoda dziewczyna, trochę kaleka. Przebywa w świecie szklanej menażerii, którą kolekcjonuje od lat najmłodszych, żyje cała życiem szklanych, fosforyzujących zwierzątek, a rzeczywistość realna przeraża ją i odpycha, gdyż dziewczyna jest kaleką i nie wierzy w realizację jakichkolwiek pragnień natury osobistej. Jak jedwabnik w kokonie, pozostaje Laura wśród snów i rozmyślań. Nie udaje jej się nic na płaszczyźnie życia zewnętrznego. Rzuca szkołę, rzuca kursa pisania na maszynie, nie potrafi nawet sobą zainteresować mężczyzny. Laura to apoteoza abstrakcji twórczego wizjonerstwa, to apoteoza tych, którzy dobrowolnie zamykają się w „wieżach z kości słoniowej" i są jednak „mirrą ludzkości". Laura jest cennym kwiatem, który sam zginie, ale zostawi swoje fluidy. Scena dialogowa pomiędzy Jimem a Laurą odkrywa istotę jej posłannictwa. Wspomnienie o Laurze będzie prowadziło jej brata Toma poprzez ciągłe szukanie i pragnienia, będzie go nawet męczyło, ale nie potrafi opuścić. Bo ona miała magiczną wolę wprowadzania w świat, z którego się nie powraca. Tom jest także Laurą w nieco innym wydaniu. Nie posunął się wprawdzie do posiadania szklanej menażerii, ale ulega cudownej zmienności rzeczy i zdarzeń. Rzuca dom, matkę (symbol realności i pospolitości życia) i biegnie w świat aby — mówiąc stylem Berenta — „szukać szukania". Amanda, „to taka zielona papuga, która siedzi na lampie" ze „Snu" Kruszewskiej, tj. właśnie pospolitość co skrzeczy, ale utrzymuje człowieka na granicy fikcji i prawdy i pozwala mu zachować równowagę elementów osobowości. Pospolitość bowiem jest równie potrzebna, jak i niezwykłość dla wytworzenia mozaiki charakterów i zdarzeń. Lecz pospolitość uosobiona w Amandzie zostaje ukarana przez los. Ucieka od niej mąż, ucieka idąc po linii ateizmu syn, pozostaje tylko Laura, która jest życiowo kompletnie bezbarwna. Jim reprezentuje rozłam współczesnej kultury i cywilizacji. Stan Laury i jej nieśmiałość definiuje bez namysłu jako „kompleks niższości", lecz mimo to jest zdolny do wyczucia, że ma przed sobą niezwykłego człowieka i chociaż musi odejść, wspomnienie o Laurze będzie najcenniejszym wspomnieniem jego życia. Jim łączy intuicję z rozmachem, energię z optymizmem, wolę z uczuciem. Należy do tych, którzy zdobędą świat w przeciwstawieniu do Toma. Bo Tom raczej pragnie zanurzyć się w świecie i zostać pochłonięty. A cała czwórka ze sztuki Willams'a istnieje i będzie istniała zawsze pod każdą szerokością geograficzną. Chodzą sobie po ulicach, jadą pociągami, kolekcjonują swoje szklane menażerie w takt muzyki wspomnień, które zapewne bywają zawsze muzyką taneczną, gdyż wydają się lepsze, milsze i bardziej upajające niż najpiękniejsza rzeczywistość.

Stanisława Masłowska jako Laura miała trudną i niewdzięczną rolę. Tłum nienawidzi samotników, magów, wizjonerów i proroków... Ale wywiązała się ze swego zadania jak najlepiej, była jak w śnie kataleptycznym i miała tyle dziewczęcej subtelności! Amanda Heleny Krzywickiej kapitalnie podkreślała humorystyczne atuty roli, a porywczość jej nosiła wszelkie cechy naturalności. Jim (Ryszard Marzecki) z młodzieńczą nonszalancją i humorem czarował somnambuliczną Laurę i... publiczność. Tom Hieronima Konieczki zdobył się na dobre momenty liryczne, wczuwając się trafnie w psychikę filozofującego waganta. Inscenizacja pomysłowa i sugestywna.

Anna Nielawicka.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja). Niedziela i poniedziałek g. 20: Szklana menażeria, wtorek g. 20: Poskromienie złośnicy.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00 Straż Pożarna 11-11 Międzymiastowa 00

DYŻURY APTEK: od dnia 12 do 19 bm.: Piastowska, ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42. Przy Placu Teatralnym, ul Marsz. Focha 10, tel. 19-62.

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 14 LIPCA 1947 r.

6.00 Progr og polski; 6.60 Progr na dzień bież.; 6.57 Progr. og.-polski; 8.30 Muz. por. z płyt; 8.55 Wiad. miejsc i og. 11.57 Progr. og.-polski; 14.00 Wiad. z Pomorza; 14.10 Utwory fortepian. w wyk. Janickiej; 14.30 Pog. „Nowe życie miast warmińskich" — opr. Zb. Baturo; 14.40 Muz. rozrywkowa z płyt; 15.00 Progr. og.-polski; 18.00 Reportaż z 3 og.-polskich mistrzostw sport. Oficerskich Szkół; 18.10 Konc. życz.; 18.58 Progr. og.-polski; 20.15 Muz. francuska: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, Z. Czarkowska — śpiew i E. Statkiewicz — skrzypce; 20.57 Progr. ogól.-polski;

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. przypomina, że ostateczny termin rejestracji kart zaopatrz. na lipiec 47 r. upływa z dniem 13 bm. Kupcy złożą odcinki rejestr. w tut. Wydz. do 15 bm. Jednocześnie nadmienia się, że rozdział śledzi i tłuszczu nastąpi w dniach najbliższych. Ponadto Wydz. A i H. nadmienia, że rejestracja kart odzież odbędzie się wg zarządzenia w terminie późniejszym.

R.C.A. podaje do wiadomości posiadaczy kart R.C.A., że na terenie miast wydzielonych t. j. Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia i Włocławka na karty zaopatrzenia z lipca rb. piekarnie zakontraktowane przez R.C.A. wydawać będą chleb pszenno-żytni w terminie: **od 16 23 lipca br.** na odc. 44, 45, 46, 47 po 0.5 kg chleba na I-prac., na odc. 5 i 6 po 0.5 kg chleba na 1-rodz. oraz na odc. 5 i 6 po 0.5 kg chleba dod. „C". **Od 24 31 lipca br.** na odc. 48, 49, 50, 51 i 52 po 0.5 kg chleba na I-prac., na odc. 7 i 8 po 0.5 kg chleba na I-rodz., oraz na odc. 7 i 8 po 0.5 kg chleba dod. „C".

Referat Aprowizacji przy starostwie powiatowym bydgoskim nawiązując do poprzedniego ogłoszenia z dnia 6 lipca 1947 r. zawiadamia, iż po karty odzież. dla robotników i pracown. rolnych należy zgłosić się w tut. urzędzie z wypełnionym załącznikiem wzór nr 1 do dnia 15 bm. Otrzymane karty odzieżowe należy rejestrować w Woj. Spółdz. Włók. O.K.Z.Z. w Bydgoszczy ul. Długa 55. Termin rejestracji wspomnianych kart przedłuża się do 18 bm. Po upływie terminu nie bedzie uwzględniana dodatkowa rejestracja.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 13 bm. odbędą się następujące imprezy sportowe:

Stadion Miejski: międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Bydgoszcz głuchoniemych, godz. 10.

Na rzece Brdzie: od godz. 11 do 12 doroczny „wpław przez Bydgoszcz" Trasa 2 miejska śluza — szałas Poczt. KS.

Stadion Miejski: kolarskie mistrzostwa miasta oraz dwa mecze piłkarskie. Początek godz. 13.

Pływalnia garnizonowa: mecz piłki wodnej „Brda" — „Grom" o godz. 16.

Stadion Miejski godz. 13: pierwsze zawody lekkoatletyczne metalowców.

Pomorski Dom Sztuki: Zjazd delegatów klubów i sekcji szachowych woj. pom. o godz. 10.

Z notatnika reportera

(ef) **I znowu kradzież roweru.** Na szkodę p. Stefonii Pitarówny, zam. przy ul. Spokojnej skradziono rower damski, pozostawiony przed Urzędem Aprowizacji i Handlu.

(ef) **Kradzieży trzech sukienek i** bluzki kolejowej, nadanej z Nowego do Bydgoszczy dokonano na szkodę p. Heleny Gajewskiej, zam. przy ul. Długiej 27/18.

(ef) **Nieuchwytny złodziej.** Od dłuższego już czasu na terenie przedsiębiorstwa urządzeń gorzelniczych przy ul. Hetmańskiej 30 nieznany sprawca dokonuje systematycznej kradzieży garderoby i portfeli z gotówką.

(ef) **Z balkonu I piętra** przy ul. 20 Stycznia 17 skradziono srebrnego lisa — własność p. Jana Owczarczyka.

(ef) **Podczas nieobecności** właścicielki mieszkania w domu przy ul. 20 Stycznia 43 p. Marii Kwiatkowskiej, skradziono garderobę damską. Złodzieje weszli do mieszkania przez okno.

WIEDZA I ŻYCIE

Jeden tasiemiec może produkować około 40 milionów jaj.

*

Gruźlica krtani nie występuje nigdy samoistnie.

*

Chorzy na gruźlicę płuc powinni bezwzględnie unikać słońca — nie wolno im się opalać. Opalanie się na słońcu wywołać może w każdej chwili ciężkie obostrzenie a nawet krwotok.

Gdyby ciepło, wyprodukowane przez ustrój w przeciągu doby, nie zostało usuwane, to temperatura ciała podniosłaby się do 100 stopni i nastąpiła by niechybna śmierć.

*

Najbardziej „mięsożernym" krajem w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową była Ameryka, gdzie spożycie mięsa wynosiło 84 kg na jednego człowieka rocznie. Z krajów europejskich najwięcej mięsa spożywała Anglia — 57 kg na głowę, najmniej zaś Włochy, bo tylko 15 kg. Ciekawe, jak też dzisiaj wygląda ta sprawa.

Nie należy nigdy ubierać się zbyt ciepło ponieważ sprzyja to przeziębieniu.

*

Najwięcej lodów spożywa się w St. Zjednoczonych, gdzie w roku 1943 spożycie wynosiło około 12 litrów na głowę, kosztem blisko 11 i ćwierć miliarda dolarów. Rocznie zużywa się tam do lodów mleko miliona krów, 35 milionów kg owoców i przeszło 3 miliony kg orzechów. Nic też dziwnego, że lody takie są znakomitym środkiem odżywczym dla chorych i osłabionych, a nam w starym świecie na samo ich wspomnienie idzie ślinka do ust.

Przed ostatnią wojną Polska była co do liczby lekarzy na przedostatnim miejscu w Europie (jeden lekarz na 3.000 ludzi) — tuż za Albanią i Bułgarią!

*

Nie chełp się Twoim zdrowiem, ani też nie przywołuj w gniewie na siebie choroby, albowiem los Twój spoczywa w rękach Opatrzności i nie znasz dnia ani godziny, kiedy Cię choroba nawiedzić może.

Nie waż się targnąć na swoje i swoich bliźnich — a zwłaszcza dzieci — zdrowie i życie, albowiem jest tylko jedna droga do życia, a tysiące dróg wiedzie do śmierci, choroby czy kalectwa.

W 1936 roku było w Anglii 2.544 studentów pierwszego roku medycyny, 1.905 lekarzy świeżo po egzaminach, a 59.010 wszystkich lekarzy. W 1939 roku studentów było 2.623, nowych lekarzy 2.968, wszystkich lekarzy 63.410. W 1945 r. studentów było 2.610, nowych lekarzy 2.666, wszystkich lekarzy 75.133.

Ciekawie przedstawiają się cyfry lekarzy obcokrajowców świeżo po egzaminach. W 1940 r. było ich 15, w 1941 — 1.056, w 1942 — 713, w 1943 — 862, w 1944 — 529 i 1945 — 265.

Należy przypuszczać, że pośród tych lekarzy obcokrajowców duży odsetek stanowią Polacy.

NAUKA

3 września br. rozpocznie się następny KURS GOSPODARCZY SS. ZMARTWYCHWSTANEK W BRUSACH (pow. Chojnice, Pomorze). Zapisy na kurs i do internatu przyjmuje się do 10 sierpnia. (3449

KUPNO

Do repatriantów z Anglii i rolników — Pomorska Spółdzielnia Skór Bydgoszcz, Długa 56, tel. 37-64, skupuje skóry podeszwowe i wierzchnie po cenach wolnorynkowych. (3425

Kalafonię, biel kryjącą litopon, pokost lniany oraz wszelkie barwniki stale kupuje „Lustrolak" Bydgoszcz, Al. 1 Maja 105, tel. 11-25. (3453

LANOLINE, wazelinę, mentol, olejki perfumeryjne, cerezynę, surowce kosmetyczne, kartony UNRRA w każdej ilości zakup. „ENOLA", Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel Poznań, Krasińskiego 13/19 Kotkowska. (3112

Złoto, srebro, brylanty, wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (3109

Składu frontowego Bydgoszcz-centrum na bławaty poszukuję. Oferty „PAR" Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 (3427

SPRZEDAŻ

Dewocjonalia, galanteria i zabawki hurtowa sprzedaż. Hala Towarowa, Bydgoszcz, Stary Rynek 12. Tel. 3106 i 2006 Zamiejscowym za pobraniem pocztowym. (11014

Odstąpię sklep, mieszkanie, piwnicę, garaż. Oferty pod „200" do IKP Szczecin. (3447

Wytwórnia Bielizny „SYRENKA" M. i B. Stawiscy polecamy luksusową bieliznę mlanezową, haftowaną i z koronkami Łódź, Al. Kościuszki 93/25 (przy Bandurskiego) tel 189-10. (2948

Koszule, krawaty marki „Krawat Polski" poleca B. Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów Łódź Piotrkowska 136. (3119

Domy, wille, domki, parcele, gospodarstwa, sklepy, poleca— przyjmuje nowe zlecenia „Cepos", Bydgoszcz, Dworcowa 9. (3426

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje El-Cha-Film". Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (3122

Wózki dziecięce „autka" w dużym wyborze najlepszym wykonaniu, na łożyskach kulkowych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych F. Balcerkiewicz i Ska. Bydgoszcz, E. Warmińskiego 15. (11037

Nowe Oksywie, parcelę sprzedam korzystnie. Gdynia, Urszulanek 5. (3373

KREDĘ w bryłach i mieloną papę dach., trzcinę itd. dostarcza wagonowo: Biuro Przemysłowo-Handlowe Ostrów Wlkp., Wolności 13/1. (3378

Niwelatory, teodolity poleca, kupuje, fachowo naprawia Wesołowski, Niedbalski i Ska, Łódź, Nowomiejska 3. (3271

Piece elektryczne do hartowania, emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224 (3121

Polska Hurtownia Galanteryjna, Czesław Skrzypek i Ska Łódź, ul. Nowomiejska 3 (w podwórzu). Telefon 277-32 poleca wszelką drobną galanterię oraz bieliznę damską, męską, dziecinną. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (3111

Młyńskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (3120

„Elektrokardiograf" jednowalizkowy „Hellige" nowy model sprzedam. Oferty IKP Poznań, Działyńskich 8 „Model". (11069

Sklep nieduży obok Hali Targowej Bydgoszczy odstąpię. Adres wskaże IKP Bydgoszcz (11139

Domy, wille, gospodarstwa, interesa handlowe, place budowlane poleca Małek Bydg., Al. 1 Maja 46. (11165

RÓŻNE

Piegi usuwa krem „**Capri**". Do nabycia we wszystkich drogeriach. (3140

PRACY POSZUKUJĄ

Sekretarka - korespondentka, księgowa, dwuletnia praktyka, poszukuje posady. Oferty IKP Bydgoszcz „11161" (11161

Dyplomowany drogerzysta z znajomością prowadzenia magazynów szuka odpowiedniej posady. Zgłoszenia IKP Toruń, pod „Dyplomowany". (3443

POSADY WOLNE

Pomoc domowa potrzebna od zaraz. Zgłoszenia: Skład Papieru Pomorska 1a. (11170

Chemika doświadczonego z praktyką w zakładach przemysłowych, pierwszeństwo branża wódczana, zaangażują Zakłady Państwowego Monopolu Spirytusowego w Toruniu, ul. Jana Olbrachta 14/16. Oferty z życiorysem przez pocztę do dnia 15 lipca 1947 r. (3411

POSZUKIWANIA

Drozgalskiego Romana ze Lwowa poszukuje córka — Aniela Drozgalska Inowrocław, Św. Ducha 60/6. (11087

ZAMIANY

Zamienię 2 pokoje z kuchnią umeblowane i łazienka w Wałbrzychu na podobne w Bydgoszczy. Poste-restante Wałbrzych „Zamiana". 3352

MATRYMONIALNE

Kawaler, lat 40, wysoki, dobrze zbudowany, mistrz piekarski, poślubi panią do lat 32, łagodnego usposobienia, posiadającą fach lub zasoby. Oferty: nr 1055 Warszawa, Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 16. (3414

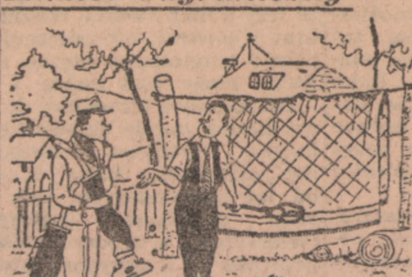
Przystojna, kulturalna, krawcowa prowadząca własną pracownię, pozna w celu matrymonialnym, pana inteligentnego, na stanowisku od lat 45—52 wdowcy nie wykluczeni. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Stella". (3448

Inteligentna panna lat 39, przystojna, na posadzie, pozna w celu matrym. starszego kulturalnego, prawego charakteru, dobrze sytuowanego pana. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Poważna". (3444

Starszy pan, wykształcenie wyższe, posada, nawiąże korespondencję. Cel matrymonialny. Oferty: Rozpoznawcza 5148 Kołobrzeg, Poste-restante.

Panna, lat 42, szatynka, średniego wzrostu niebogata szuka solidnego pana. Cel matrymonialny. Oferty: Biuro Ogłoszeń Prasowych Józef Lipski Sopot, Grunwaldzka 36a „Panna". (3445

Humor zagraniczny



DOBRY POMYSŁ

— Ciapciukiewicz otrzymał od żony polecenie wytrzepania dywanów, kiedy na podwórzu zjawia się sprzedawca odkurzaczów.

— Proszę pana, mówi do niego, dodam Panu jeszcze zł 500.—, jeśli namówi Pan moją żonę na kupno jednego z aparatów.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18. — TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. milimetr. w tekście 50 zł za i mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „ZRYW". — Drukiem Zakładów Graficznych Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1. E-35557